Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 100

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Warszawa, piątek 5 kwietnia 1935 r.

NASZE ABC

Czy to jest ustrój oparty na własności prywatnej?

Mówi się często o koncentracji życia gospodarczego i rozpowszechnieniu się uspołecznionej formy produkcji w krajach wielkiego kapitalizmu. Rzadko kto jednak zna cyfry, które dopiero stawiają nam przed oczyma te fakty z całą jaskrawością. Weźmy dla przykładu stosunki w Stanach Zjednoczonych.

Przedsiębiorstwa, będące własnością spółek anonimowych, reprezentują 93.6 proc. produkcji górnictwa, 87,7 proc. przemysłu przetwórczego, wszystkie koleje, ogromną większość banków. Można powiedzieć, że całe niemal życie gospodarcze, z wyjątkiem handlu i rolnictwa jest własnością anonimową.

A teraz jak się rzecz przedstawia, jeśli chodzi o koncentrację? 68 proc. produkcji górniczej jest w rękach 1160 spółek akcyjnych. 38 proc. produkcji górniczej jest w rękach 229 spółek akcyjnych. 8 spółek akcyjnych kontrolowało 78 proc. zapasów węgla kamiennego, jedna z nich Glen Alden Co rozporządzała w 1930 r. zgórą 20 proc. produkcji węgla Stanów Zjednoczonych. 40 proc. produkcji nafty jest w rękach 6 spółek. 27 spółek kontroluje całość zapasów żelaza, 4 z nich mają pod swoją opieką 93 proc. tych zapasów, jedna z nich United Steel połowę. Połowę produkcji miedzi reprezentują 4 spółki akcyjne, z nich jedna Anaconda Cooper — 27 proc. produkcji Stanów Zjednoczonych 19 proc. produkcji światowej. American Smelting and Refining Co produkuje połowę ołowiu Stanów Zjednoczonych. Monopol produkcji niklu posiada International Nichel Co, a monopol produkcji aluminjum — Aluminium Co of America.

W przemyśle przetwórczym spółki, których produkcja przekracza miljon dolarów reprezentują 67 proc. ogólnej produkcji. 68 proc. zdolności produkcyjnej stali reprezentuje 19 spółek. 90 proc. zdolności produkcyjnej szyn kolejowych reprezentuje 3 spółek. Dwa olbrzymy United Steel i Bethlehem Steel kontrolują połowę hutnictwa żelaznego i żelaznego przetwórczego. Trzy wielkie spółki samochodowe Ford, General Motors i Chrysler reprezentują 83 proc. produkcji samochodów. 3 spółki kontrolują przemysł filmowy, dwie — telegrafy, jedna Bell System — ¾ telefonów, wreszcie Radio Corporation 95 proc. słuchaczów radiowych. Ubój bydła jest pod kontrolą 4 spółek, wypiek chleba zaś pod kontrolą rodziny Wandów. Trzy spółki mają pod swym nadzorem połowę produkcji energji elektrycznej.

Kto jest właścicielem spółek akcyjnych? 31 proc. akcyj jest własnością innych spółek akcyjnych, 57 proc. jest własnością miljona osób, których dochód z akcyj przekracza 5 tys. dolarów i tylko 12 proc. jest w rękach mniejszych akcjonarjuszy.

Kto zaś faktycznie kieruje temi spółkami? Faktycznemi ich kierownikami są członkowie rad nadzorczych i zarządów, w ilości 2—3 tysięcy osób.

W tym stanie rzeczy powstaje pytanie: czy ustrój taki można nazwać ustrojem, opartym na własności prywatnej? Przypomina się bowiem powiedzenie Chestertona, że trudnoby było uważać za społeczeństwo, oparte na indywidualnej rodzinie takie społeczeństwo, w którymby paru obywateli miało po miljon żon, inni zaś byliby kawalerami.

J. K.

Wyniki wizyty min. Edena

Wyjechał zorjentowany w polityce rządu polskiego

Oglądając Warszawę omal nie spóźnił się na pociąg

Środowy wyjazd min. Edena z Polski połączony był z drobną przygodą, która jednak na chwilę przyprawiła koła oficjalne o silną emocję. Pociąg do Pragi odchodzi o godz. 17 m. 10. Po godz. 16-ej służba hotelowa przywiozła bagaże ministra w postaci kilku walizek, nadzwyczaj eleganckich z prześlicznej skóry, i umieściła je w salonce O godz. 16.30 przyjechał na dworzec min. Beck, ambasador Raczyński, p. Romer, członkowie ambasady angielskiej i wielu dygnitarzy, dziennikarzy i t. d. Nie było tylko min. Edena.

Gdy zbliżała się godz. 17, a nie zjawiał się, zatelefonowano do hotelu i z przerażeniem dowiedziano się, że o godz. 16 przyjechał po min. Edena wiceminister Spraw Zagranicznych, p. Szembek, i w parę minut potem obaj odjechali. Była dopiero godz. 17.16 gdy wreszcie zjawili się na dworcu.

Cóż się okazało.

P. Szembek omylił się. Myślał, że pociąg odchodzi o 17.20 i zaproponował ministrowi przejażdżkę po Warszawie, której przedtem nie mógł zobaczyć, tak był zajęty naradami. Pociąg oczywiście zatrzymano, a że salonka była na samym przedzie zarówno min. Eden, jak i wszyscy dygnitarze, musieli pędem przelecieć cały peron przed oczami zdumionych pasażerów innych wagonów. P. min. Eden zdołał pożegnać się tylko z min. Beckiem i radcą legacyjnym, Avelingiem, i jeszcze stał na stopniu gdy pociąg ruszył.

Rezultat obrad

Zarówno oficjalny komunikat, jak i wiadomości ze sfer miarodajnych, potwierdzają nasze poprzednie informacje, że dwudniowe narady miały charakter wyłącznie informacyjny. Podkreśla się, że nie mogło zresztą być inaczej. Sytuacja, wytworzona, ostatniem posunięciem Niemiec, wymaga ustalenia nowego planu postępowania. Przypuszczają, że nawet w Stresie nie zapadną jeszcze decyzje i że najważniejszemi będą zapowiedziane wizyty min. Lavalą w Warszawie i w Moskwie.

Według informacyj, jakie udało nam się zebrać, p. min. Beck starał się jaknajdokładniej poinformować angielskiego ministra o podstawach polskiej polityki zagranicznej i rozwiać ujemne wrażenie, jakie mogło wywołać negatywne stanowisko Polski wobec paktu wschodniego.

Min. Eden, zapytany przez jednego z dziennikarzy angielskich, jakie wrażenie odniósł z rozmów przeprowadzonych w Warszawie, odpowiedział:

— Wydaje mi się, że znam, a w każdym razie dokładnie rozumiem politykę polską.

Z marsz. Piłsudskim nie mówiono o polityce

Na dalsze pytanie, czy zagadnienia polityczne, poruszane były w Belwederze.

— Nie — odpowiedział min. Eden. Rozmowa obracała się dokoła najrozmaitszych tematów. Zresztą, w obecności sześciu osób nie mogło być inaczej. P. marszałek Piłsudski oświadczył mi tylko „wiem o czem mówił z panem min. Beck. To, co on mówi, jest zgodne z mojem zdaniem“.

Nasuwa się teraz pytanie, co będzie dalej? Minister Eden wyjeżdża dziś wieczorem z Pragi do Londynu i natychmiast po przybyciu złoży gabinetowi angielskiemu sprawozdanie ze swych rozmów w Warszawie i w Moskwie. Za tydzień już rozpoczną się narady w Stresie. Tam będzie można porównać te rozmowy ze stanowiskiem Włoch i Francji. Dalszego biegu rzeczy nie można oczywiście przewidzieć.

Niewątpliwie, o ile wyłoniłaby się koncepcja paktu ogólno - europejskiego, a nie regjonalnego, Polska do takiego paktu by się przyłączyła, natomiast przystąpienie do jakiejkolwiek koncepcji, obejmującej jednego tylko sąsiada i stawiającej Polskę w pozycji wrogiej wobec drugiego, o ile się zdaje, nie odpowiada zamierzeniom oficjalnej polityki polskiej.

Min. Eden i min. Benesz

Stwierdzili całkowitą zgodność polityki ich rządów

PRAGA, 4. 4. (PAT). Czechosłowackie biuro prasowe donosi: Ministrowie Benesz i Eden odbyli 2-godzinną rozmowę w gmachu ministerstwa spraw zagr. Wydany następnie komunikat urzędowy ma brzmienie następujące:

„Ministrowie Benesz i Eden przeprowadzili przyjazną i w serdecznym tonie utrzymaną wymianę poglądów we wszystkich kwestjach, poruszonych w komunikacie londyńskim dn. 3 lutego. Min. Benesz dziękował żywo min. Edenowi za podanie do jego wiadomości rezultatów wizyt, złożonych w innych stolicach, pozatem min. Benesz przedstawił min. Edenowi w szczegółowem expose politykę Czechosłowacji, zmierzającą do utrzymania pokoju. Obaj ministrowie stwierdzili całkowitą zgodność celów polityki ich rządów w sprawie zabezpieczenia ogólnego pokoju oraz szczere i niezmienne przywiązanie do polityki Ligi Narodów“.

Po zakończeniu rozmów, min. Benesz podejmował min. Edena śniadaniem w ścisłem gronie, na śniadaniu obecny był również prezes rady ministrów Malypetr.

O godz. 13.30 min. Eden w towarzystwie sekretarza Nenkey'a odleciał do Londynu.

Zmiany w rządzie

W kołach politycznych utrzymują, że podsekretarz stanu Prezydjum Rady Ministrów, p. Siedlecki, obejmie niebawem stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

Mówią również, że w Min. Spraw Zagranicznych ma być utworzony podsekretarjat stanu dla spraw propagandowych i że stanowisko to obejmie p. Bogusław Miedziński.

Straszna śmierć

PRAGA. 4. 4. (PAT). Pod Użhorodem na Słowaczyźnie wybuchł pożar w kompleksie stodół ze słomą, gdzie zwykle spędzali noc bezdomni. Z pod zgliszcz wydobyto zwęglone zwłoki 5 osób. Istnieje obawa, że liczba ofiar pożaru jest większa.

Wyznawcy proroka Eljasza

wybierają się do Palestyny

WILNO. 4. 4. Organizacje sjonistyczne w Baranowicach przeprowadziły rejestrację rolników-żydów, którzy chcą emigrować do Palestyny. Na wieść o rejestracji zgłosiło się 30 włościan białoruskich, prosząc sjonistów o ułatwienie im wyjazdu do Palestyny. Wśród nich jest wielu wyznawców... proroka Eljasza.

4 strzały w Hotelu Europejskim

Usunięty ze służby szatny

rani zwierzchnika i popełnia samobójstwo

Tragiczne zajście rozegrało się w środę wieczorem w lokalu „Bridge-Roomu“, mieszczącym się na I piętrze w gmachu hotelu Europejskiego, przy ul. Krak. Przedmieście. Zajście rozegrało się wkrótce po opuszczeniu hotelu przez ministra spraw zagranicznych W. Brytanji, lorda Edena, który wyjechał z Warszawy po 2-dniowej gościnie w stolicy Polski.

W „Brigde-Roomie“ pracował od dłuższego czasu, jako szatniarz, 25-letni Mieczysław Adamowski, zamieszkały przy ul. Browarnej Nr. 24. Adamowski niezbyt dokładnie wywiązywał się ze swych obowiązków i przed kilku dniami otrzymał wymówienie. Od tego czasu chodził przygnębiony, był małomówny i dziwnie zdenerwowany.

W pewnej chwili, około godz. 7 wiecz. do szatni zwrócił się kierownik sali, 28-letni Jan Swierczyński (Waliców 3), który poprosił Adamowskiego o podanie mu palta i kapelusza. Adamowski, zamiast podać palto, oświadczył Swierczyńskiemu, iż może sobie sam wziąć. „a mnie głowy nie zawracać“. Zdziwiony taką odpowiedzią i postępowaniem Adamowskiego, p. Swierczyński zameldował o tym wypadku dyrektorowi.

W chwilę później, gdy przechodził znów koło szatni rozległ się nagle huk czterech szybko po sobie następujących wystrzałów rewolwerowych. Strzały zaalarmowały służbę, która pobiegła do szatni i oczom jej przedstawił się straszny widok.

Na podłodze leżał w olbrzymiej kałuży krwi Swierczyński, ranny w plecy i lewą rękę, obok zaś niego leżał, dający słabe oznaki życia, Adamowski z raną postrzałową czaszki.

Natychmiast zawiadomiono lekarza, który po udzieleniu pierwszej pomocy, t. j. po zastrzyku, przewiózł obydwu do szpitala św. Rocha, gdzie Adamowski, nieodzyskawszy przytomności zmarł po kilku godzinach. Stan zdrowia Swierczyńskiego, rannego w klatkę piersiową i rękę, jest zadawalający i życiu jego, o ile nie zajdą niespodziewane komplikacje, nie grozi niebezpieczeństwo.

O tragicznym wypadku niezwłocznie zawiadomiono policję, która rozpoczęła szczegółowe dochodzenie. Jak się okazało, Adamowski, mimo młodego wieku, już dwukrotnie usiłował popełnić samobójstwo: raz przez wystrzał z rewolweru, drugi raz przez otrucie się jakąś nieznaną trucizną. W ostatnich czasach, jak zeznają znajomi i koledzy tragicznie zmarłego. Adamowski zakochał się w jakiejś starszej kobiecie, mężatce. W jakiś czas później poważnie zachorował i od tego czasu począł opuszczać się w pracy. Prawdopodobnie nieszczęśliwa miłość była powodem jego silnego rozstroju nerwowego, co doprowadziło do dwukrotnych zamachów samobójczych, wreszcie do tragedji wczorajszej.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, iż rewolwer, którym Adamowski postrzelił p. Swierczyńskiego, a następnie sobie odebrał życie, wyjął z palta jednego z przybyłych do lokalu gości. Według pierwotnych przypuszczeń, Adamowski miał się dopuścić zbrodni i samobójstwa pod wpływem zadawnionej urazy do p. Swierczyńskiego. Adamowski przypuszczał, iż p. Swierczyński zdecydował o jego zwolnieniu z pracy. Jak się okazuje, pogłoski te są bezpodstawne, gdyż p. Swierczyński nie miał nic wspólnego z Adamowskim, który podlegał komu innemu.

Stwierdzono, iż Adamowski strzelał do Swierczyńskiego w chwili, gdy ten przechodził przez szatnię i znajdował się tyłem do Adamowskiego. Adamowski wystrzelił 3-krotnie do Swierczyńskiego, jedna z kul chybiła, a ostatnią, czwartą, skierował sobie w skroń, raniąc się śmiertelnie

Żydzi łódzcy żądają

Rozwiązania Rady Miejskiej

ŁÓDŹ, 4. 4. Środowe posiedzenie Rady Miejskiej trwało od g. 21.30 do godz. 1.30. Rozpoczęło się z półtoragodzinnem opóźnieniem spowodu demonstracyjnej nieobecności radnych żydowskich.

Na wstępie komis. Wojewódzki wyraził ubolewanie spowodu zajść na posiedzeniu poprzedniem i poturbowania trzech radnych żydowskich.

Poseł Wolczyński (z kl. BB) oświadczył na wstępie, że incydent między radnym Trawkowskim z BB a radnym niemieckim Kahlertem zostanie załatwiony na drodze sądowej. Radny Kahlert zabrał głos i jeszcze raz potwierdził prawdziwość zarzutów, skierowanych pod adresem Trawkowskiego.

Następnie w drugiem czytaniu budżetu wbrew stanowisku Żydów, BB, socjalistów i Ch. D. skreślono subwencję dla 13-tu organizacyj żydowskich w sumie 31 tys. zł.

Radni socjalistyczni zaproponowali podwyższenie subsydjów dla organizacji żydowskiej „Ort“ z 2.000 na 5.000 zł., przyczem wniosek ten szedł nawet dalej od żądań klubu żydowskiego.

Oponując wywodom radnego Kapczyńskiego z Kl. Narodowego, radni żydowscy Dobranicki, Wajsman i Reichmann sławili żydowstwo jako budowniczych Łodzi, którym „polski Manchester“ zawdzięcza swój rozwój.

W rezultacie wszystkie subwencje dla żydowskich instytucyj: dla tow. „Ort“, „Tow. Szerzenia Oświaty Technicznej wśród Żydów“ oraz „Talmud-Tory“ zostały głosami Obozu Narodowego skreślone.

Po odrzuceniu subsydjów dla instytucyj żydowskich zabrał głos pos. Mincberg, grożąc, że stanowisko Rady Miejskiej m. Łodzi wobec żydowstwa łódzkiego odbije się szerokiem echem w całym świecie żydowskim.

Następnie został odrzucony wniosek klubu BB, o przyznanie subsydjum dla domu-pomnika im. marsz. Piłsudskiego i dla Federacji Obrońców Ojczyzny.

Jak donoszą pisma żydowskie, pos. radny Mincberg złożył wczoraj wizytę wojewodzie łódzkiemu p. Hauke-Nowakowi.

R. Mincberg zażądał rozwiązania Rady Miejskiej w Łodzi wobec nieprzejednanego stanowiska większości z Obozu Narodowego.

Cesarz Mandżurji powitany

przez 70 okrętów i 100 samolotów

TOKJO, 4. 4. (PAT). Cesarz mandżurski Kang-The, odbywający podróż do Japonji na pokładzie krążownika „Hiyei“, był powitany na wodach japońskich w pobliżu wyspy Omedrima przez flotę japońską, złożoną z 70 okrętów wojennych.

Eskadra krążowników i torpedowców wraz z łodziami podwodnemi przedefilowała przed krążownikiem „Hiyei“. Podczas defilady ukazało się w powietrzu przeszło 100 wodnopłatowców.

Skarga przeciw 109 robotnikom

o bezprawne zajęcie fabryki

CZĘSTOCHOWA, 4.4. — Przed Sądem Grodzkim odbędzie się rozprawa przeciwko 109 robotnikom z fabryki papierów w Częstochowie, którzy ogłosili przed dwoma tygodniami strajk okupacyjny i zajęli wszystkie budynki fabryki. Zarząd papierni wystąpił przeciwko nim na drogę sądową, oskarżając ich z art. 252 K. K. o bezprawne zajęcie terenów fabrycznych.

Udręki komunikacyjne
na linjach autobusowych P.K.P.

Wczoraj donieśliśmy o wypadku, jaki miał miejsce na dworcu autobusowym PKP w Warszawie, kiedy to autobus grójecki, odchodzący z Warszawy o godz. 15.20, odszedł o 20 minut zawcześnie i zostawił 15 osób, powracających z zajęć do domu bez możności powrota do godz. 18 wieczorem. Po bliższem zbadaniu sprawy stwierdziliśmy cały szereg przykrych faktów, dotyczących organizacji ruchu autobusowego PKP.

CZYJA WINA

Przedewszystkiem nie należy sądzić, że niebywały fakt, jaki miał wczoraj miejsce, wydarzył się jedynie z winy obsługi, która składa się z ludzi obowiązkowych, a co najważniejsze, uprzejmych i taktownych w stosunku do pasażerów. Ale brygady konduktorów i kierowców przerzucane są co kilka dni z linji na linję, np. z radomskiej na łomżyńską, z pułtuskiej na grójecką i t. p. Nic dziwnego, że ludzie tracą orjentację i gubią się w nieznanym rozkładzie na nowej linji. Pamiętajmy, że ci funkcjonarjusze nocują często na krańcowych stacjach w zimnych i brudnych wozach, gdyż nie wszędzie znajdują się kwatery noclegowe dla obsługi.

ZŁA ORGANIZACJA RUCHU

Istotnym źródłem zła jest fakt, że przez dziewięć miesięcy od czasu objęcia przez PKP. autobusów nie uporządkowano ruchu nawet na autobusowym dworcu odjazdowym w Warszawie (dworzec Główny), nie mówiąc o tem, co się dzieje na trasie. Gdy np. na prywatnym dworcu autobusowym w Al. Jerozolimskich kieruje ruchem specjalny kierownik, zapisując do książki godziny odjazdów i wydając t. zw. przepustki, bez których żaden kierowca nie odjedzie, a punktualnoci odjazdu pilnuje ponadto policjant z wydz. ruchu kołowego, to na dworcu odjazdowym PKP. ani cienia takiej kontroli niema.

Niema więc ani kontrolera odjazdów, ani godzin faktycznego odejścia nikt nie notuje, ani niema nikogo, ktoby miał prawo czuwać nad punktualnością odjazdu wozów.

Jest na dworcu t. zw. informator, b. uprzejmy dla publiczności, ale nie ma on żadnych uprawnień w stosunku do odjeżdżających drużyn autobusowych. Nie ma on nawet bezpośredniego połączenia telefonicznego z odległym garażem i kierownictwem ruchu, korzysta jedynie z telefonu kolejowego o połączeniach tak skomplikowanych, że — jak stwierdziliśmy — można i dwadzieścia minut czekać na „złapanie" garażu lub biura.

Toteż nic dziwnego, że kierownik ruchu, interpelowany przez pasażerów o g. 15 m. 30 o los autobusu grójeckiego, odpowiedział, że wysłał wóz o g. 14 m. 50 i dotąd nie wie, co się z nim stało. Jak się okazało, dyżurny informator bezskutecznie kręcił korbką przestarzałego aparatu kolejowego, a nie mogąc uzyskać połączenia, poszedł pieszo do garażu.

BRAK INSTRUKCYJ

Jasnem jest, że przy takiej organizacji ruchu na centralnym dworcu, nigdy nie osiągnie się regularności ruchu. Toteż niema dnia, aby pasażerowie nie tracili czasu na wyczekiwanie odjazdu. Podkreślić należy, że w przeciwieństwie do wszystkich dworców kolejowych i prywatnych autobusowych niema na dworcu PKP. książki zażaleń. Wyobraźmy sobie, jak szybko pęczniałaby ona od skarg podróżnych.

Wogóle służba nie ma ścisłych instrukcyj. Np. pasażerowie, jeżdżący z Sękocina, stale „spóźniają" się na autobus grójecki, który potrafi o 15 i 20 minut wcześniej przez tę stację przejechać. Posiadamy nawet nazwisko urzędnika państwowego, który przez te „figle" opuścił 11 dni pracy w miesiącu.

Niema też instrukcyj, jak rozmieszczać pasażerów w wozach. Kupcy i kupcowe z wielkiemi skrzyniami, bańkami, walizami niszczą skórzane fotele i tarasują wąskie przejście na przodzie pięknych Saurerów, zamiast być rozmieszczani w tyle wozu, gdzie jest więcej miejsca, przyczem większy bagaż powinien być lokowany na dachu. Widzieliśmy np. wóz nr. 32, który na przodzie ma obdartą skórę oparcia, bo widocznie wieziono na siedzeniu jakąś twardą pakę. Siatki są też niszczone, gdyż „kupiectwo" lokuje tam ciężki bagaż handlowy.

Należałoby również pouczyć służbę, że ma uczyć nieokrzesanych pasażerów, aby zajmowali tylko jedno miejsce, co jest często przyczyną nieporozumień, do których służba się nie miesza, obawiając się komukolwiek narazić. A przedewszystkiem należałoby zwiększyć ilość wozów, aby mieć rezerwy i wycofać zupełnie rozklekotane Ursusy, które potrafią stawać w polu. Możemy podać nazwiska pasażerów, którzy byli zmuszeni je popychać. Fakty nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Rakowska — złodziejka Januszka
była już karana za kradzież

Złodziejka dziecka, Stanisława Rakowska, została po przesłuchaniu sędziego śledczego przy urzędzie śledczym, p. Szwedowskiego, przewieziona z aresztu przy urzędzie śledczym do więzienia dla kobiet, t. w. Serbji, przy ul. Dzielnej. Sędzia śledczy jako środek zapobiegawczy, zastosował względem Rakowskiej bezwzględny areszt.

W toku dochodzeń zajęto się również bardzo szczegółowo przeszłością Rakowskiej. Jest to kobieta lat około 27, która ukończyła kursy akuszeryjne i ostatnio znajdowała się na praktyce w zakładzie św. Zofji. Pozatem ujawniono, że 4 lata temu t j. na kilka miesięcy przed samem zamążpójściem Rakowska była karana 3-miesięcznem więzieniem za kradzież na mocy art 581 podówczas obowiązującego na ziemiach polskich rosyjskiego kodeksu karnego z r. 1903.

W toku dalszych badań okazało się, że Rakowski, jak zeznaje, mógł rzeczywiście nie wiedzieć o wyczynach swojej żony, gdyż przez cały dzień zajęty jest w swym zakładzie stolarskim przy ul. Chłodnej.. Na uwagę zasługuje, iż dwaj sublokatorzy Marjanny Łukasiakowej, w której mieszkaniu przy ul. Nowolipki 78 ukrywany był Januszek, a mianowicie: Truchowski i Hajduczek, uzyskali niedawno pracę w zakładzie Rakowskiego.

Notowaliśmy już przypuszczenia, jakoby Rakowska była osobą chorą psychicznie. Przed zbadaniem złoodziejki przez lekarzy psychjatrów, trudno jest dać na to odpowiedź twierdzącą. Jeżeli badania nie wykryją u Rakowskiej jakichś gwałtownych zmian psychopatologicznych, to można przypuścić t. zw. natręctwo myślowe, które polega na zjawianiu się pewnych myśli, z których jednak dana osoba zdaje sobie sprawę z całkowitej ich anormalności i patologiczności Gdyby nawet przypuścić, że Rakowska jest chora na t. zw. natręctwo myślowe, to w każdym razie odpowiada ona za swoje czyny i będzie karana na zasadzie art. 191 nowego kodeksu karnego, który przewiduje karę do 5 lat więzienia.

Całe postępowanie Rakowskiej, przebieg porwania, ukrycia i zmienienia do niepoznania dziecka, wreszcie jej prośby do rodziców, pp. Skalskich, by nie zawiadamiali policji, wskazują na to, iż złodziejka zdawała sobie całkowicie sprawę z popełnionego czynu i robiła wszystko, by postępowanie swoje z jednej strony ukryć, z drugiej zaś zbagatelizować.

Skandal w „Legji" inwalidów
B. oficer skazany za szpiegostwo
sekretarzem generalnym „Legji"

Do Sądu Grodzkiego Oddział XV w Warszawie wpłynęła skarga 12 delegatów warszawskiej kompanji inwalidów wojennych przeciwko zarządowi Legji Inwalidów Wojsk Polskich. Delegaci zarzucają władzom Legji, że dopuściły się one zniesławienia.

Swego czasu prezes Legji Inwalidów Wojsk Polskich poseł z BB, Borek-Borecki, zawiesił w czynnościach 12-tu delegatów warszawskiej kompanji inwalidów, przekazując ich sprawę do sądu koleżeńskiego. Poseł Borecki działał wskutek tego, iż od inwalidów otrzymał list, w którym zarzucono Boreckiemu, że nie postępuje etycznie, na terenie zaś Legji dopuszcza się nadużyć finansowych.

17 marca b. r. miał zebrać się komplet sądu koleżeńskiego. Posiedzenie nie doszło jednak do skutku i zostało odwołane, przyczem, jako powód odroczenia rozprawy podano, że oskarżeni delegaci mają zamiar zdemolować lokal organizacji i terorem zmusić sędziów do wydania przychylnego dla nich wyroku.

Odroczenie rozprawy wywołało nowy ferment w Legji Inwalidów Wojsk Polskich, bo oto delegaci wystąpili obecnie do Sądu Grodzkiego, oskarżając, iż władze Legji obraziły ich i zniesławiły insynuując napad na lokal związku. Jednocześnie oświadczyli, że wobec konfliktu, który się coraz bardziej zaostrza, domagają się zwołania walnego zebrania wszystkich delegatów i przeprowadzenia zmiany władz towarzystwa. Dopóki życzeniu ich nie stanie się zadość, nie poddadzą się kompetencji sądu koleżeńskiego.

Sprawa skomplikowała się tak dalece, że w tych dniach odbyło się zebranie Rady Naczelnej Legji Inwalidów Wojsk Polskich, na którem zaszedł niesłychany wypadek. Oto w toku obrad prezes Komisji Rewizyjnej, p. N. Ujma, powstał ze swego miejsca i zapytał się, czy obecny na posiedzeniu i protokułujący obrady sekretarz generalny Legji, Stanisław Turno-Sławiński, jest identyczny z b. rotmistrzem Wojsk Polskich Sławińskim, skazanym w r. 1928 przez sąd wojskowy na 6 lat więzienia, zdegradowanie do stopnia szeregowca i wydalenie z wojska za nadużycia finansowe i uprawianie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Pytanie to wywołało zrozumiałą sensację i poruszenie, które zamieniło się w konsternację, kiedy sekretarz generalny Sławiński oświadczył, że on jest właśnie tym człowiekiem.

Niesłychany fakt udziału b. szpiega, skazanego przez sądy i potępionego przez opinję publiczną w organizacji inwalidów Wojsk Polskich na stanowisku generalnego sekretarza mówi sam za siebie.

Nędza młodzieży uniwersyteckiej
Tragiczna ankieta koła socjologji

Koło naukowe socjologji Uniwersytetu Warszawskiego przy współudziale Instytutu Spraw Społecznych przeprowadziło nader interesującą ankietę o warunkach życia młodzieży akademickiej w Polsce.

Nadesłano zgórą 10 tysięcy odpowiedzi z 22-ch uczelni wyższych z całej Polski. Opracowanie szczegółowe ankiety, które ukaże się w oddzielnej monografji, potrwa conajmniej pół roku. Już dziś jednak można ustalić pewne ogólne dane. Procentowo najwięcej odpowiedzi nadesłała młodzież akademicka ze Lwowa i z Poznania, pod względem ilościowym pierwsze miejsce zajmuje Warszawa. Ankieta obejmuje 10 zasadniczych punktów: personalja, studja, warunki materjalne, dom i rodzina, stan zdrowotny, udział w życiu społecznem i politycznem, zamiłowania kulturalne i artystyczne, rozrywki i sporty, stosunek do religji i perspektywy na przyszłość.

Ciekawie wypadły odpowiedzi w rubryce „uwagi dodatkowe". Powtarzają się narzekania na zbyt wygórowane czesne, również liczne są głosy w sprawie reformy organizacji studjów, szczególnie na wydziale prawnym, gdzie wszystkie egzaminy roczne zdaje się w jednym dniu. Studenci, którzy tak licznie stanęli do ankiety (czwarta część młodzieży akademickiej) wypowiadają się naogół bardzo szczerze i otwarcie. Uderzają fatalne warunki materjalne olbrzymiej większości młodzieży akademickiej; najgorzej przedstawiają się one w Krakowie i Wilnie, gdzie przeciętny dochód miesięczny akademika waha się w granicach 40 — 80 zł., przytem 80 zł. dochodu uważane jest za budżet dość wysoki. Najzamożniejsza stosunkowo jest młodzież akademicka w Poznaniu, która rozporządza budżetem prawdziwie luksusowym 100 i 150 złotowym.

Wielki procent studentów posiada długi i zadłużenie to jest naogół dość duże, dochodzi nawet w kilku wypadkach do 3000 złotych.

Dla uzupełnienia ankiety, Koło socjologji U. W. roześle jeszcze kwestjonarjusz dodatkowy w sprawie życia organizacyjnego młodzieży akademickiej. Na kwestjonarjusz odpowiedzą organizacje akademickie, samopomocowe, naukowe, ideowo-wychowawcze, korporacje i t. p., których na terenie Polski mamy około 500.

Towarzystwo Bibljotek Publicznych
przejęte przez miasto

Zarząd Miejski przejął do prowadzenia przez miasto oddziały Towarzystwa Bibljotek Publicznych w Warszawie. Towarzystwo to posiada 23 czytelnie, rozrzucone po całem mieście, w których ogółem znajduje się 115.000 tomów W tegorocznym budżecie miejskim na zaopatrzenie tych bibljotek w nowe książki przeznaczono 50.000 zł., oraz 150.000 zł. na organizację nowych oddziałów. W planie jest zorganizowanie wymiany książek między poszczególnymi oddziałami, tak ażeby nie było t. zw. książek martwych, które z tych czy innych względów nie znajdują w danem środowisku czytelników.

Morderca sędziego Krzosa
Będzie stracony
Prośba o ułaskawienie nie została uwzględniona

W dniu wczorajszym Kancelarja cywilna P. Prezydenta R. P. zakomunikowała Ministerstwu Sprawiedliwości odpowiedź w sprawie podania o ułaskawienie, zgłoszone przez skazanego na śmierć. Gabryela Czechurę, okrutnego mordercę kierownika Sądu Grodzkiego w Tarnobrzegu, ś. p. sędziego Krzosa. P. Prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał, wobec czego prawomocny wyrok Sądu Przysięgłych w Rzeszowie zostanie wykonany.

Mord popełniony na osobie sędziego Krzosa stanowi rzadko spotykany wypadek w kronikach kryminalnych. Morderca, Gabryel Czechura jest kryminalistą nałogowym, karanym ośmiokrotnie za kradzieże i rabunki. Ostatnio odbywał karę 6 miesięcy więzienia, a po zwolnieniu go z aresztu zaopiekował się nim sędzia, starając się dlań o pracę. Czechura jednakże w straszny sposób odwdzięczył się swemu dobroczyńcy, mordując sędziego z zasadzki w piwnicy, w godzinach wieczorowych, dla dokonania rabunku. Łupem mordercy sędziego padło 51 złotych. Po mordzie Czechura skrył się na wybrzeżu Wisły, lecz został wkrótce ujęty.

W dniu wczorajszym decyzja w sprawie pozostawienia prośby o łaskę bez uwzględnienia, została w drodze telefonicznej zakomunikowana Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Rzeszowie, a z kolei mordercy. Kat Braun po raz drugi w ostatnich tygodniach wykona egzekucję w Rzeszowie. Stracenie Czechury odbyć się ma w ciągu dnia dzisiejszego.

Ś. p. sędzia Krzos osierocił żonę i 5 dzieci. Rodzinie tragicznie zmarłego sędziego przyznane zostało zaopatrzenie.

Klinika im. Johna Wardena
Wyjaśnienie redakcji

W numerze 85 „ABC - Nowin Codziennych", z dnia 21 marca r. b. zamieściliśmy list do redakcji, nadesłany przez p. Wiktorję Jacynową. W liście tym, dotyczącym ofiarnej działalności p. Ireny Warden w Polsce, było podane, że przeznaczyła ona 160.000 zł. na założenie kliniki ocznej w Warszawie.

Otóż w porozumieniu z prof. Lauberem, kierownikiem kliniki oftalmicznej Uniwersytetu Warszawskiego, śpieszymy wyjaśnić, że p. Irena Warden przeznaczyła w gotówce przeszło 330.000 zł. na ufundowanie tej kliniki. Pieniądze te wydatkowane zostały m. in. na zakup przyrządów naukowych i innych urządzeń klinicznych. Z sumy tej ufundowano również 20 łóżek dla chorych na jaglicę.

Na życzenie fundatorki, klinika oftalmiczna nosi imię jej zmarłego męża, Johna Wardena.

Żółtolicy fałszerz
aresztowany w Warszawie

Przed kilku miesiącami na terenie Warszawy pojawił się obywatel japoński, Kinshaken George Gold, który wkrótce zasłynął wśród aferzystów, jako niezwykle uzdolniony w fałszowaniu i puszczaniu w obieg czeków i weksli. Żółtolicy Japończyk naraził na straty szereg swych ofiar, które doniosły władzom o fałszerstwach. Kinshaken zdołał jednak wyjechać z Warszawy, a rozesłane za nim listy gończe nie dawały żadnych rezultatów.

Przed dwoma tygodniami Japończyka aresztowała policja warszawska, przyczem wyszły na jaw sensacyjne szczegóły jego afer. Mianowicie Japończyk czując, że grunt warszawski pali mu się pod nogami i że lada chwila może być schwytany, uciekł do Poznania, gdzie wystąpił pod skróconem nazwiskiem George Gold. Tam założył rzekomo społeczną placówkę pod nazwą Biura Imigracyjnego, które miało za zadanie ułatwiać ziomkom przyjazd do Polski i zainstalowanie się w naszym kraju. Wkrótce władze przekonały się, że Biuro Imigracyjne wydaje fałszywe polskie wizy wjazdowe i pobytowe i nakazały aresztowanie aferzysty. Japończyk uciekł do Warszawy i tutaj osadzony został w więzieniu.

Niebezpieczny Kwiat w sądzie
Terorem chciał zdobyć miłość

Sąd Okręgowy rozpatrzył sprawę 18-letniego młodzieńca z Nowego Dworu, niejakiego Szlamy Kwiata, który zakochał się w 19-letniej sąsiadce, Chai Rawickiej.

Dziewczyna nie reagowała jednak na uczucia miłosne młodzieńca, chociaż wszystkiemi sposobami starał się pozyskać jej względy. W najrozmaitszy sposób wyciągał od rodziców pieniądze, ażeby obdarowywać dziewczynę prezentami i słodyczami, chodzić z nią do kina i kawiarni.

Zaloty Szlamy Kwiata zakończyły się tragicznie. Kiedy przekonał się, że Rawicka nie darzy go uczuciem, pewnego dnia zatrzymał ją, żądając kategorycznej odpowiedzi. W ręku trzymał rewolwer i wołał: — Albo będziesz moją, albo umrzemy oboje! — Dziewczyna rzuciła się do ucieczki i Kwiat strzelił za nią kilkakrotnie. Jedna z kul utkwiła w okolicy karku.

Po strzałach Kwiat ukrywał się, lecz aresztowany przyznał się do winy, mówiąc, że chciał popełnić samobójstwo, strzelał zaś tak nieumiejętnie, że trafił umykającą dziewczynę. Rawicka powróciła do zdrowia, lecz niedoszły jej narzeczony stanął przed sądem, oskarżony o usiłowanie dokonania zabójstwa.

Sąd skazał Kwiata na 2 lata więzienia i zawiesił mu karę. Po ogłoszeniu wyroku na sali rozegrała się niebywała scena. Skazany oraz matka jego podbiegli do ławy obrończej, gdzie siedzieli adwokaci Hofmokl-Ostrowski i Magalif, pochwycili ich na ręce i poczęli obsypywać gorącemi pocałunkami, dziękując za obronę. Scena ta wywołała dużą wesołość na sali.

Aresztowanie terorystów
żydowskich

Władze bezpieczeństwa w stolicy przeprowadziły wczoraj aresztowanie wśród terorystów żydowskich, działających między robotnikami. Policja wkroczyła do lokalu związku żydowskich robotników branży włókienniczej i aresztowała cały zarząd w liczbie 14 osób. Poza członkami zarządu zatrzymano w areszcie 4 pracowników tego wiązku. Wszystkich aresztowano pod zarzutem uprawiania akcji terorystycznej. Aresztowanych przekazano do okręgowego urzędu policji politycznej.

Wyjaśnienie

Dnia 1 kwietnia na Pirma Aprilis pojawiła się na ulicach Warszawy satyryczna jednodniówka, zawierająca szereg uszczypliwości, nieraz wykraczających poza dozwolone nawet satyrze granice.

Ponieważ — jak nam komunikują — kolporterzy mieli jednodniówkę reklamować jako nadzwyczajny dodatek „ABC", stwierdzamy, że zarówno redakcja naszego pisma, jak i nasze Wydawnictwo nie ma nic wspolnego ze wspomnianą jednodniówką.

„Zmartwychwstanie" i ponowna śmierć
Makabryczny wypadek na Nowolipiu

Makabryczny wypadek zdarzył się wczoraj w domu przy ul. Nowolipie Nr. 9, gdzie w jednoizbowem, parterowem mieszkanku mieszkała od kilku lat wraz z 3 dzieci Sura Fajgenmanowa.

Fajgenmanowa od dłuższego czasu chorowała i nie podnosiła się z łóżka. Rano dzieci, obudziwszy się ze snu, stwierdziły, że Fajgenmanowa nie rusza się, ma zamknięte oczy i nie oddycha. Przypuszczając, iż matka zmarła, dzieci zaalarmowały sąsiadów, którzy — jak zwykle się dzieje w domach żydowskich — ułożyli zmarłą na podłodze, przykryli prześcieradłem, a wokół ustawili kilka płonących świec. Jednocześnie zawiadomiono „Ostatnią Posługę", by ta zajęła się pogrzebem.

Gdy około godz. 2 popołudniu zajechał karawan, dzieci wraz z rodziną i żałobnikami udali się do pokoju i wówczas stwierdzono, że rzekomo zmarła Fajgenmanowa rusza się i cichym głosem wzywa pomocy. „Zmartwychwstanie" wywołało w całym domu zrozumiałą sensację. Krzyk zrobił się tak wielki, że zaalarmował policjanta, który dopiero wezwał lekarza. Chorą przeniesiono znów na łóżko, jednak wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż nieszczęśliwa zmarła niemal na rękach doktora. W czasie udzielania zastrzyku Fajgenmanowa wydała ostatnie tchnienie.

Ze względu na oryginalne okoliczności zgonu Fajgenmanowej, pogrzeb jej odroczono i odbędzie się on prawdopodobnie dzisiaj, po wydaniu zezwolenia przez władze policyjne.

8 kwietnia

Ogłoszenie nowej Konstytucji?

Pogłoski o nowej ordynacji wyborczej

Po wyjeździe min. Edena uwaga kół politycznych skierowana w ostatnich dniach wyłącznie na sytuację międzynarodową, powróciła do naszych spraw wewnętrznych. Na pierwszy plan wysuwa się tu oczywiście zagadnienie ordynacji wyborczej i wyborów do przyszłego Sejmu. Nad ordynacją wyborczą pracuje podobno w tej chwili premjer płk. Sławek wraz z pp. Carem i Podoskim. Jakie będą jej zasady, do tąd niewiadomo. Nie ulega wątpliwości, że dążeniem obozu rządowego jest osłabienie wpływu stronnictw politycznych, co przedewszystkiem spowodować może zlikwidowanie drobnych grup.

W dalszym ciągu słyszy się o projekcie polegającym na udzieleniu samorządom terytorjalnym i gospodarczym prawa zgłaszania list kandydatów. Konserwatyści z p. Rostworowskim na czele popierają projekt okręgów jednomandatowych. Niewiadomo jak będzie w takim razie z okręgami o ludności mieszanej, bo podobno Ukraińcy otrzymali w tej kwestji jakieś obietnice wzamian za wstrzymanie się od głosowania nad konstytucją. Jak dużą wagę przywiązują konserwatyści do no wej ordynacji wyborczej, świadczy przemówienie ks. Janusza Radziwiłła na zjeździe, który się odbył przed kilkoma dniami w Łodzi. Podkreślił on, że wartość nowej konstytucji zależy przedewszystkiem od nowej ustawy wyborczej. Pewną dozą pesymizmu było nacechowane jego powiedzenie, że „może i w nowym Sejmie będziemy mieli swych przedstawicieli".

W kołach zbliżonych do obozu rządowego utrzymują, że p. premjer Sławek przedstawi w najbliższych dniach gabinetowi swoje zamierzenia na najbliższą przyszłość w dziedzinie konstytucyjnej. Mówią, że nowa konstytucja będzie ogłoszona już w tym miesiącu. Wymieniają nawet datę 8 kwietnia. Co do nadzwyczajnej sesji sejmowej, to ma ona być zwołana w połowie maja. Sejmowi będą przedłożone do uchwalenia cztery ustawy, a mianowicie: o Senacie, o organizacji władz naczelnych, o sposobie wybierania Prezydenta Rzeczypospolitej t. j. ustalenie terminów, sposób głosowania, sprawa ewentualnego plebiscytu i t. d. oraz ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu.

Przypuszczają, że sesja nadzwyczajna potrwa dwa do trzech tygodni. Wedle informacyj z tych samych źródeł, rozwiązanie Sejmu miałoby nastąpić z końcem czerwca lub początkiem lipca, wybory zaś we wrześniu.

Głosy prasy zagranicznej o rozmowach warszawskich

Min. Eden dowiedział się w Warszawie

że Polska stanowczo odrzuca pakt wschodni

PARYŻ, 4. 3. (PAT.). Wszystkie dzienniki zamieszczają obszerne depesze z Warszawy na temat stanowiska Polski przed rozmowami z lordem Edenem. Prasa ogłasza również artykuły poświęcone obszerniejszemu omówieniu polityki polskiej i stanowisku Warszawy wobec paktu wschodniego.

„Le Petit Journal" podkreśla, że Polska znajduje się w swej ewolucji dyplomatycznej na trudnym zakręcie. Prawdziwie poważne trudności uniemożliwiają Polsce wzięcie udziału w pakcie wschodnim w tej formie, w jakiej obecnie jest on pomyślany.

„Le Matin" pisze: — Polska położona między Niemcami a Sowietami ma trudną sytuację. Analizując sytuację polityczną Polski na tle położenia geograficznego, pismo stwierdza, że Polska nie może zapomnieć o pakcie nieagresji podpisanym przez nią z Niemcami w styczniu 1934 roku.

PAKTY NIEAGRESJI I SOJUSZE GWARANTUJĄ POLSCE BEZPIECZEŃSTWO

LONDYN, 4. 4. (PAT.). —Cała prasa zamieszcza na naczelnych miejscach obszerne sprawozdania o szczegółach pobytu Edena w Warszawie. Dzienniki zamieszczają również zdjęcia obu ministrów: Edena i Beka na dworcu wschodnim w Warszawie, otrzymane drogą radjotelegraficzną.

Sprawozdawca specjalny „Times'a" stwierdza, że sądząc z wiarygodnych informacyj p. Eden mógł usłyszeć z ust marszałka jedynie potwierdzenie stanowczej odmowy Polski wzięcia udziału w pakcie w jego obecnej formie. Widoki dla paktu wschodniego nie są przeto dobre. Wydaje się, że organizacja pokoju europejskiego na wschodzie i na zachodzie, według metod, zaproponowanych w anglo - francuskiej deklaracji z 3 lutego nie może być osiągnięta. Polska uważa, że bezpieczeństwo jej jest najlepiej zapewnione przez obecny stan rzeczy.

NIEMA SOJUSZU WOJSKOWEGO MIĘDZY POLSKĄ A NIEMCAMI

Sprawozdawca „Daily Telegraph" donosi, iż min. Eden podczas pobytu w Warszawie przekonał się „że żaden aljans wojskowy pomiędzy Polską i Niemcami nie istnieje. Wszystkie rozmowy, jakie min. Eden wczoraj odbył, przyczyniły się wybitnie do tego, aby usunąć podejrzenia, szerzone w niektórych kołach, że zbliżenie Polski do Niemiec zawiera również porozumienie wojskowe.

Żaden regjonalny wschodnio - europejski pakt bezpieczeństwa nie jest w stanie zapewnić Polsce tyle pewności, ile posiada obecnie, dzięki paktom o nieagresji i dzięki sojuszom wojskowym z Francją i Rumunją. Pod każdym względem zmiana istniejących zobowiązań traktatowych na wschodnio - europejski pakt wzajemnej pomocy byłby zmianą złą.

Korespondent podkreśla, że z polskiej strony nie wysunięto żadnych nowych propozycyj, aczkolwiek min. Eden poczynić miał pewne sugestje. W istocie rzeczy staje się coraz bardziej oczywistem, że bezpieczeństwo wschodniej Europy nie da się załatwić w drodzeu kałdów .regjonalnych. O ile Europa nie może ułożyć planów bezpieczeństwa na daleko szerszej podstawie, istnieje małe prawdopodobieństwo, aby sytuacja obecna uległa zmianie.

Korespondent zapewnia również na podstawie wiarygodnych informacyj, że Eden spotka się w czwartek z zanikającym entuzjazmem w Czechosłowacji i na rzecz paktu wschodniego, o ile Polska odrazu nie weźmie w nim udziału.

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO

BERLIN, 4. 3. (PAT.). —Zdaniem niemieckiego biura informacyjnego, komunikat o rozmowach warszawskich Edena nie stanowi niespodzianki. Dowodzi on, że czysto informacyjny charakter tych rozmów był ściśle przestrzegany i że nie zapadły w Warszawie żadne uchwały.

Komunikat ten uważać można za wyraz niezmienności stanowiska rządu polskiego wobec dotychczasowego projektu paktu wschodniego. Wynika z niego również, że Edenowi wyjaśniono szczegółowo motywy stanowiska polskiego. Ponadto na podstawie informacyj warszawskich można przypuszczać, że Polska wyraziła gotowość wzięcia udziału w organizacji pokoju, o ile organizacja ta nie będzie obejmowała postanowień, które uniemożliwiły Polsce zgodę na dotychczasowy projekt paktu wschodniego.

5.IV.1935

Jaskółki

W pismach zagranicznych różnych krajów ogłoszono koło 1-go kwietnia r. b. półurzędowe objaśnienie obecnej polityki zagranicznej polskiej, rozesłane 29-go marca r. b. przez Ajencję Iskra, które zbiegło się w czasie, a podobno i w treści, z wykładem p. pos. Bogusława Miedzińskiego o tym właśnie przedmiocie, wygłoszonym dla członków BB. w Resursie Obywatelskiej w Warszawie 28-go marca r. b.

O wykładzie tym nie pisano, gdyż p. Miedziński przeznaczał go dla swych bezpośrednich słuchaczów, ale mówiono o nim, zwracając szczególnie uwagę na dwie wyrażone tam najdobitniej myśli:

1. Polska stoi na gruncie status quo granic w Europie Wschodniej, nie zamierza go naruszać, nie poparłaby i nie dopuściłaby naruszania go przez kogoś innego w swem pobliżu,

2. Polska, w układach zawartych ostatnio, w szczególności z Niemcami, nie wyszła ściśle i dokładnie poza to, co jest wyraźnie powiedziane w samym układzie.

I rzeczywiście tesame myśli odnajduje się w ujęciu, rozesłanem przez Ajencję Iskra zagranicę, jako przygotowanie do rozmów z p. Eden'em w Warszawie, a mianowicie:

— Polska jest bodaj krajem najbardziej zainteresownym w tem, by został utrzymany terytorjalny status quo w Europie Wschodnie... p. Eden będzie się mógł przekonać o złej wierze tych, którzy przypisują Polsce tajne umowy, dotyczące projektowanych zaborów, ze szkodą innych krajów, oraz współdziałania z krajami odległemi jak np. Japonja... P. Eden przekona się w Warszawie, że Polska, w paktach nieagresji, wzięła na siebie nietylko analogiczne, lecz ściśle tesame zobowiązania zarówno w stosunku do Sowietów, jak w stosunku do Niemiec, nie dodając nic, ani jednego przecinka, do zobowiązań względem tej lub tamtej strony... Min. Eden przekona się, że Polska dała wyraźnie do zrozumienia, iż wymienione umowy nie zmieniają niczego w sojuszach, jakie Polskę łączą z innemi krajami...

Nareszcie!

Dotychczas rozkoszowano się, przez rok z górą, tajemniczością dokoła naszej polityki zagranicznej. Pozwalano Berlinowi, po układzie polsko-niemieckim z 26-go stycznia 1934, wmawiać w nas dzień w dzień wobec całego świata jakieś wspólne cele Polski i Niemiec przeciw obecnemu status quo w Europie Wschodniej, a zarazem przedstawiać to odprężenie jako zwrot w polityce polskiej i rozluźnienie sojuszów dotychczasowych, nic skąpiąc też Berlinowi posunięć i objawów u nas, które mogły to potwierdzać. Gdy zaś taki obraz naszej polityki zagranicznej utrwalał się szeroko po świecie, nie przeciwdziałaliśmy wcale.

Teraz coś się zmienia. Czasu straconego od roku z górą, krwi napsutej niejasnościami i podejrzeniami, sposobności zmarnowanych w doskonałych okolicznościach, nie odrobi się w całości. Ale lepiej późno niż nigdy.

St. St.

Nieagresja przez 10 lat

Rzekome propozycje Hitlera

przedstawiono sir J. Simonowi i Edenowi

LONDYN, 4.4. (PAT). „Star" zamieszcza sensacyjną informację swego dyplomatycznego korespondenta o rzekomych propozycjach Hitlera, które są przez rząd brytyjski trzymane w tajemnicy.

Korespondent ten stwierdza na podstawie informacyj, uzyskanych od niewymienionego dyplomaty amerykańskiego w Berlinie, że Hitler, po odrzuceniu klauzuli wzajemnej pomocy w proponowanym pakcie wschodnim, wysunął wobec sir John Simona i Edena alternatywny system bezpieczeństwa oparty na trzech zasadach:

1) Na zobowiązaniu do wzajemnej nieagresji na 10 lat, podobnie jak to sformułował plan brytyjski wr . 1933,

2) na metodzie definjowania i ustalania agresora (napastnika) w zgodzie z propozycją, wysuniętą pierwotnie przez Sowiety i Małą Ententę,

3) na odmowie pomocy i zaopatrzenia względem ustalonego agresora.

W związku z powyższą wiadomością „Star", z kół Foreign Office wyjaśniają, że formalna propozycja tego rodzaju nie została uczyniona, natomiast należy sobie przypomnieć, że po pierwszym dniu rozmów w Berlinie sir John Simon zwrócił się do Hitlera z prośbą, aby obszerne wynurzenia Hitlera zostały streszczone w formie bardziej ścisłej i konkretnej pod postacią memorjału. W tym memorjale Hitler, uzgadniając odmowną interpretację paktu wschodniego, wysuwa istotnie pakt nieagresji na 10 lat jako alternatywę pożądaną przez Niemcy.

Drugi punkt wymieniony w wiadomości „Star", nie jest uwzględniony wogóle w memorjale Hitlera, co się zaś tyczy trzecie go punktu, który jest tylko bardzo ogólnie poruszony, to z kół oficjalnych brytyjskich wyjaśniają, że postanowienia paktu Ligi Narodów idą daleko dalej, niż bardzo skromne propozycje zawarte w tym punkcie i ujęte w memorjale Hitlera w sposób bardzo ogólny. Co się tyczy pierwszego punktu, a mianowicie paktu wzajemnej nieagresji na 10 lat, to, jak wyjaśniają z kół brytyjskich, propozycja, zawarta w memorjale Hitlera, nie określa wyraźnie, czy ma on na myśli pakt tego rodzaju z włączeniem Sowietów czy też bez nich.

Co warta ich przyjaźń?

Hitlerowski hakatyzm szaleje

Z placu walki wyborczej w Gdańsku

GDAŃSK. 4.4.—Polacy w Gdańsku dzięki zabiegom Z. Z. P. i dobrej woli swojej, o czem już donosiliśmy, wystąpili do wyborów parlamentarnych w jednolitym zwartym froncie. Zgodna, względami patrjotycznemi nacechowana akcja, wydaje doskonałe rezultaty.

Fakt ten wyprowadza z równowagi hitlerowców. Gdańskie urzędówki zamieszczają napastliwe artykuły przeciwko mniejszości polskiej, w których bryzgają oszczerstwami na Polaków. M. in. dowodzą, że Polacy już teraz płacą tym, którzy głosować będą za listą polską. Również usprawiedliwiają napady hitlerowców na Polaków pisząc dosłownie, że prawem ruchu socjalistyczno - narodowego w Gdańsku jest występować na swoich zebraniach przeciwko wszystkim przeciwnikom wyborczym, a więc także przeciwko Polakom.

Władze gdańskie zaś idą po tej samej linji. Ostatnio mocą decyzji prezydenta policji zostało zakazne na przeciąg 4 dni na terenie W. Miasta jedyne pismo polskie „Gazeta Gdańska".

Czyż potrzeba tu komentarzy? Dziwnie hitlerowcy objawiają swoją przyjaźń do Polski.

Gen. Ludendorf szefem sztabu?

750.000 żołnierzy liczyć będzie

nowa armja niemiecka

BERLIN, 3.4. (tel. wł.). Dekret z 16 marca o powszechnej służbie wojskowej wszedł już w fazę technicznych przygotowań dla wcielenia pierwszego poboru rekruta. Przygotowania te obejmują przedewszystkiem sprawy mundurowe i kwaterunkowe.

Niemiecki przemysł przędzalniczy otrzymał olbrzymie zamówienia na sukno i płótno, podobnież wielkie zamówienia na pasy, rzemienie, tornistry i inne części oporządzenia żołnierskiego otrzymał przemysł rymarski. Ze względu na krótkość terminu wykonania zamówień, wiele fabryk pracuje na dwie zmiany.

Równocześnie energicznie pracuje wydział kwaterunkowy. Cały szereg gmachów na terenie Rzeszy przekazano władzom Reichswehry, które przystąpiły niezwłocznie do wykonywania odpowiednich przeróbek, celem przystosowania gmachów do potrzeb kwaterunku żołnierskiego.

W kołach Reichswehry twierdzą, że na pierwszy ogień będzie powołany rocznik 1915. Spośród pół miljona rekrutów, którzy staną do poboru, pod broń będzie powołanych 300.000 żołnierzy. Inne roczniki mają być przeszkolone w krótkich odstępach czasu.

Również potwierdzają się wiadomości, że armja brunatna **nie zostanie rozwiązana**, tylko niektóre jej formacje będą już w najbliższych dniach wcielone do Reichswehry. **Stan pokojowy czynnej armji niemieckiej ma osiągnąć 750.000 żołnierzy.** Według informacyj z tego samego źródła, opracowana już jest nowa organizaoja armji niemieckiej, wzorująca się ściśle na zasadach organizacji przedwojennej. Służba wojskowa obowiązywać będzie do 45 roku życia.

Niezależnie od rozszerzenia ram armji, przewidziana jest również organizacja wielkiego sztabu generalnego armji niemieckiej, zniesionego, jak wiadomo, przez traktat wersalski, a konspiracyjnie utrzymywanego w ramach ministerstwa Reichswery. Jak słychać, do udziału w pracach wielkiego sztabu zostali już zaproszeni generałowie Ludendorff i von Seeckt. Krąży nawet pogłoska, że **gen. Ludendorff jest upatrzony na szefa sztabu generalnego.**

Jak widać z tych wszystkich wiadomości, Niemcy weszli w stadjum gorączkowej pracy odbudowywania swej przedwojennej siły zbrojnej w całej jej rozciągłości.

Szmugiel emigrantów

do Palestyny

W więzieniu na Pawiaku osadzono wczoraj Szmula Ciechanowieckiego (Przyokopowa 56), którego aresztowano przed kilku dniami w Cieszynie za szmugiel emigrantów do Palestyny. Ciechanowiecki zajmował się zawodowo szmuglem. Przed kilku miesiącami już aresztowano go, jednak po złożeniu kaucji przez jego wspólników, władze zwolniły go za „listem żelaznym" pod warunkiem, że nie wolno mu opuszczać granic Polski. Zwolnienie swe z więzienia Ciechanowiecki wyzyskał w ten sposób, iż w dalszym ciągu zajmował się szmuglowaniem emigrantów do Palestyny. Aresztowanie Ciechanowieckiego nastąpiło w ub. tygodniu w Cieszynie, w czasie, gdy szwarcował 7 kandydatów na wyjazd do Ziemi obiecanej.

„Filmować wszystkie bitwy".

Jak Amerykanie orjentują się

w stosunkach europejskich

KOWNO, 4.4 (PAT). Jeden z kowieńskich operatorów filmowych otrzymał od firmy amerykańskiej Pathe News depeszę następującej treści: „Niezwłocznie filmować wszystkie bitwy i operacje wojskowe. Przesyłać ekspresem".

SZANUJĄCY SIĘ NIEMIEC

NIE PODA RĘKI LITWINOWI

RYGA, 4.4 (PAT). Jak donoszą z Kowna, litewskie pismo dla młodzieży „Salteneris" wysłało ostatnio do jednej z firm cynkograficznych w Berlinie zamówienie na klisze ilustracyjne. W odpowiedzi nadeszło pismo, w którem firma niemiecka oświadcza:

„Bylibyśmy złymi Niemcami, gdybyśmy podtrzymywali stosunki z przedstawicielami prasy litewskiej, wśród której nie znalazło się ani jedno pismo, któreby potępiło teror rządu litewskiego, stosowany do naszych braci i sióstr, zamieszkałych w granicach Litwy.

Prasa litewska wie doskonale zarówno o tem, że kraj kłajpedzki pod względem historycznym, gospodarczym i narodowościowym jest nawskroś niemiecki, jak i o tem, że Litwa kraj ten zagarnęła. Żaden szanujący się Niemiec nie może podać ręki Litwinowi.

Gdybyśmy się zgodzili na wysyłanie klisz dla pisma litewskiego, bylibyśmy niepoczytalni. Niech żyją Niemcy i niemiecka Kłajpeda"

Dawne renty wypadkowe

Według kursu złota

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy rozstrzygnął ciągnący się od kilku lat proces o wypłatę renty wypadkowej według wartości franka złotego.

Zatrudniony w pewnem przedsiębiorstwie we Włocławku pracownik W. B. uzyskał wyrokiem Sądu Okręgowego rentę dożywotnią za kalectwo w wysokości 97 zł. 72 gr. kwartalnie, licząc złoty podług kursu franka w złocie w dniu rzeczywistej zapłaty. Wypłatę renty przejął na siebie Zakład Ubezpieczenia od Wypadków — który jednakże wypłacał ją w złotych obiegowych. W ciągu kilku lat wytworzyła się różnica około 2,5 tysięcy złotych na niekorzyść inwalidy pracy.

Wytoczony przez poszkodowanego proces dotarł do Sądu Najwyższego. Po rozpatrzeniu sprawy Sąd Najwyższy orzekł, iż wyrok zasądzający rentę za nieszczęśliwy wypadek w złotych podług wartości franka złotego jest tytułem prawnym do żądania wypłaty w myśl wyroku.

Protest kobiet

przeciw uprowadzeniu dziennikarza Jacoba

LONDYN, 4.4 (PAT). Złożona w Berlinie nota rządu szwajcarskiego protestująca przeciwko uprowadzeniu ze Szwajcarji do Niemiec dziennikarza niemieckiego Jacoba, wywołała w Londynie duże wrażenie.

W środę zgłosiła się w ambasadzie niemieckiej w Londynie delegacja przedstawicielek 7-miu krajów, biorących udział w obrad międzynarodowego komitetu wykonawczego lig kobiet dla wolności i pokoju. Delegację przyjął niemiecki charge d'affaires ks. Bismarck.

Delegatki, reprezentujące W. Brytanję, Szwajcarję, Czechosłowację, St. Zjednoczone, Francję, Szwecję i Holandję domagały się od ks. Bismarcka wyraźnych informacyj w sprawie uprowadzenia Jacoba, zwracając uwagę na wrażenie, jakie wywołać mogą tego rodzaju sprawy w opinji publicznej.

Ks. Bismarck odpowiedział, że nie może udzielić żadnych informacyj poza temi, jakie zawarte były w komunikacie niemieckim, podanym oficjalnie prasie.

Wyjątkowe korzyści nowej pożyczki

Państwo zapewnia obecnie procent wyższy

niż przy pożyczkach poprzednich

Bliska już data wyłożenia do subskrypcji nowej pożyczki inwestycyjnej sprawia, że kwestja ta coraz żywiej obchodzi całą opinję — dlatego poświęcimy jej jeszcze parę uwag.

KALKULACJA OPROCENTOWANIA

Mówiąc w numerze wczorajszym o stopniowem obniżaniu się oprocentowania w następnych dziesięcioleciach (po roku 1945), mieliśmy na myśli oczywiście kalkulację wydatków ze strony skarbu państwa, który rozpoczynając wówczas stopniowy wykup, będzie w miarę jego postępów coraz mniej potrzebował przeznaczać na procenty. Jeśli natomiast o posiadaczy pożyczki chodzi, to dla nich kalkulacja będzie się stale polepszała, bo redukując wydatki na procenty, państwo równocześnie tem więcej będzie przeznaczało na premje amortyzacyjne (wykup po kursie 120, 125 i 130 za sto), im mniej będzie pożyczki w obiegu i mniej wydatków z normalną jej obsługą.

Wyjaśnimy to konkretnemi przykładami:

I tak więc w okresie pierwszych 10 lat na każdych 100 miljonów pożyczki inwestycyjnej państwo płacić będzie rocznie 3 miljony jako procent i 4.475 tys. tytułem premji. Dla całej sumy pożyczkowej da to oprocentowanie po 7.475 rocznie. Potem zaś przyjdą premje amortyzacyjne. W roku 20-tym od wypuszczenia pożyczki będzie się ona już procentowała po 7.7 proc., w 30-tym po 8,2 proc., w 40-tym po 10,1 proc., dochodząc w roku 49-tym do przeszło 57 proc., a w 50-tym ponad 120 proc. Odpowiednio więc będzie także wzrastał jej kurs giełdowy. O konwersji możnaby mówić tylko w roku 1945, gdy ten kurs będzie stosunkowo najniższy, potem bowiem będzie to papier notowany stale grubo ponad parytet.

POŻYCZKI POPRZEDNIE

Te niezwykle korzystne szanse nowej pożyczki wynikły stąd, że państwo na jej procenty i premje przeznacza więcej, niż w analogicznych poprzednich wypadkach.

Bo np. „dolarówka" II-giej emisji, z roku 1926, była oprocentowana na 10 proc., z czego 5 proc. jako odsetki a 5 proc. jako premje, dolarówka zaś emisji III-ciej, z roku 1931, ma oprocentowanie 8-procentowe (4 proc. odsetki i 4 proc. premje).

Podobną ewolucję ku potanieniu oprocentowania obserwujemy także w pożyczce budowlanej, której I-sza 50-miljonowa emisja z roku 1930 przeznacza na procenty 3 proc. rocznie a na premje 4 proc., razem 7, emisja zaś II-ga z roku 1934, bez premji, procentuje się po 5 i pół, a po uwzględnieniu niższego kursu emisyjnego i szans wylosowania po kursie al pari oprocentowanie faktyczne wynosi prawie 6 proc. czyli o 1 proc. mniej niż 4 lata przedtem.

Pożyczka inwestycyjna (50-miljonowa) z roku 1928 przeznaczała na odsetki 5 proc. a na premje 1 i pół proc., razem 6 i pół, przy obecnej zaś oprocentowanie jest o 1 proc. lepsze.

Specjalnie silnie uwydatnia się ten nawrót ze strony państwa ku lepszemu niż dotąd opłacaniu pożyczek wewnętrznych przy zestawieniu nowej pożyczki inwestycyjnej z pożyczką narodową sprzed półtora roku, od której państwo płaciło rocznie od 100 miljonów 6 miljonów tytułem procentów, teraz zaś za takich samych 100 miljonów tejże pożyczki, skonwertowanych na nową pożyczkę inwestycyjną, płacić będzie rocznie prawie 7 i pół miljona — o półtora więcej.

Jest to korzyść tak wyjątkowa (naogół bowiem konwersje dokonywane są pod kątem obniżania płaconego procentu, a nie jego podwyższania), iż niewątpliwie posiadacze pożyczki narodowej, zwłaszcza silni kapitałowo (np. instytucje finansowe, mające jej w swych portfelach za grube miljony), skorzystają z okazji — i można już teraz przewidzieć, że subskrypcja nowej pożyczki znacz nie przekroczy sumę preliminowaną.

KURS GIEŁDOWY

Tak samo zaś przedstawiają się dość dobrze szanse jej kursu, po wypuszczeniu na giełdę. Jeśli bowiem obecnie pożyczki państwowe procentują się nagół w stosunku do kursu giełdowego po 8 do 9 proc. (a wedle Instytutu badań konjunktury, po uwzględnieniu wszystkich szans z racji losowania do amortyzacji, nawet blisko po 1 proc.) i z tego powodu pożyczka narodowa, gdy była dopuszczona do notowań giełdowych, musiałaby wykazać kurs sporo poniżej parytetu — to w tym wypadku szanse nowej pożyczki są mocne. Pożyczki bowiem premjowe, bardziej pokupne, cieszą się sporem agiem i „dolarówka" przy oprocentowaniu faktycznem 8 proc. ma kurs 120 za 100, a procentująca się na 7 proc. pożyczka budowlana 8 serji — 92 za 100. Przy tym stanie procentu na rynku lokacyjnym 7 i pół proc., jakie dawać będzie pożyczka inwestycyjna, zapewni jej prawdopodobnie również odrazu, albo w krótkiej przyszłości — notowania giełdowe ponad cenę nominalną.

I ten wzgląd był prawdopodobnie głównie miarodajnym przy ustaleniu dla nowej pożyczki tak wyjątkowo korzystnej, w porównaniu z pożyczkami poprzedniemi, stopy oprocentowania.

M. Grz.

Poradnia przeciwalkoholowa

ratuje tys ące nałogowców

W Nr. 2 „W Służbie Zdrowia" dr. Sielicki, kierownik poradni przeciwalkoholowej przy I Miejskim Ośrodku Zdrowia podaje wyniki pracy poradni w ostatnich latach. Poradnia cieszy się popularnością nietylko wśród mieszkańców stolicy, lecz również bliższych, a nawet dalszych okolic, przyczem pacjenci rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa.

Liczbowo praca poradni przedstawia się dość poważnie. Pozostawało pod opieką w dniu 1 stycznia 1932 r. 630 osób, przyczem udzielono 1283 porad, w r. 1933 — 706 osób, a porad udzielono 1512. Dokonano odwiedzin domowych 682 i 791.

Poradnia nietylko leczy, stosując kurację objawową i autohemoterapję, lecz również, i to może głównie, nacisk kładzie na wychowywanie chorych i pouczanie, jak mają postępować, aby się pozbyć nałogu.

Leczenie ma charakter ambulatoryjny. Ma to tę dobrą stronę, że nie odrywa chorego od zajęć i wpływa na hartowanie charakteru w zwykłych warunkach, a nie sztucznie stworzonych, jak to jest przy leczeniu w zakładach zamkniętych. Ta cecha poradni stanowi jej przewagę nad sanatorjami.

Pacjentów poradni podzielić można na trzy grupy, stosownie do spodziewanych wyników leczenia. Pierwszą grupę stanowią psychopaci, u których alkoholizm jest właściwie wynikiem choroby psychicznej. Nadzieja na wyleczenie takich chorych jest mała. Drugą grupę stanowią ludzie psychicznie normalni, aczkolwiek piją nałogowo wskutek złego przyzwyczajenia. Ta grupa daje najlepsze wyniki przy leczeniu. Osiąga się u nich zazwyczaj wyleczenie zupełne. Wreszcie trzecia grupa, zbliżona do drugiej, różniąca się tylko stopniem alkoholizmu i objawami psychicznemi, spowodowanemi nadmiernem i długotrwałem nadużywaniem alkoholu — jest znacznie mniej podatna do leczenia. Tacy chorzy winni najprzód być leczeni w zakładach zamkniętych, a potem dopiero przejść pod opiekę poradni.

Dr. A. R.

Bilans Banku Polskiego

za trzecią dekadę marca

Zahamowanie odpływu z Polski złota i dewiz zagranicznych, które się zarysowało przed kilku miesiącami, trwa w dalszym ciągu, stale umacniając naszą pozycję walutową. Ostatni bilans Banku Polskiego (z 31 marca) przedstawia w głównych pozycjach następujące sumy (w miljonach zł.) oraz następujące zmiany w ciągu trzeciej dekady marcowej:

Zapas złota 507,4 (+ 1,1), dewiz 15,4 (+ 0,3). Portfel wekslowy 621,2 (+ 9,6), biletów skarbowych 6,8 (+ 5,8), pożyczki zastawowe 53,9 (+ 9,7), zapas bilonu 38,0 (— 7,2). Natychmiast płatne zobowiąz. 209,9 (— 5,0). Obieg biletów bankowych 945,5 (wzrost 39,2). Pokrycie złotem 48,08 proc. (poprzednio 49,59).

Obozy przysposobienia gospodarczego

spotykają się z ogólną opozycją

Opracowany przez Min. Przemysłu i Handlu projekt reorganizacji praktyk wakacyjnych młodzieży, polegający na stworzeniu „obozów przysposobienia gospodarczego", spotkał się ze sprzeciwem zarówno młodzieży, jak i sfer przemysłowych.

Zainteresowane koła uważają, iż obozy przysposobienia gospodarczego byłyby równoznaczne ze zbiurokratyzowaniem, zmilitaryzowaniem i „zglajchscaltowaniem" praktyk wakacyjnych. Podjęta w zeszłym roku próba takiego obozu na Górnym Śląsku dała opłakane rezultaty. Wielu uczestników uciekło z obozu, nie mogąc pogodzić się z warunkami pobytu i pracy.

Sfery przemysłowe zajmowały się ostatnio projektem ministerjalnym i wypowiedziały się zdecydowanie za utrzymaniem dotychczasowego systemu indywidualnych praktyk wakacyjnych. Przemysł rozumie doniosłość zawodowego dokształcania młodzieży i gotów jest powiększyć liczbę praktyk wakacyjnych przy zachowaniu systemu indywidualnego.

Również młodzież wypowiada się przeciw projektowi „zglajchscaltowawania" praktyk wakacyjnych.

Odnośne opinje zostały przedstawione Ministerstwu Przemysłu i Handlu.

Bohaterowie nauki

Jak pokonano żółtą febrę?

Dyrektor Instytutu Pasteurowskiego w Tunisie, prof. Nicolle na posiedzeniu Paryskiej Akademji Umiejętności doniósł o wynalezionej przez siebie szczepionce przeciwko żółtej febrze. W przeciągu trzech miesięcy Nicolle poddał w Afryce szczepieniu trzy tysiące osób. Wspaniałe wyniki tych szczepień spowodowały wydanie przez władze kolonjalne rozporządzenia o powszechnem, przymusowem szczepieniu ochronnem. Uzyskana drogą szczepienia odporność ma trwać, podobno, całe życie.

Odkrycie prof. Nicolle'a, następcy sławnego bakteriologa francuskiego Roux, oznacza zwycięski zwrot w walce z febrą żółtą, będącą klęską krajów gorących i pociągającą wiele ofiar w ludziach. Tysiące wartościowych jednostek padało w kolonjach ofiarą febry, bo ratunek był niemożliwy.

Obecnie, kiedy cały świat cywilizowany święci triumf nauki w osobie godnego jej przedstawiciela, prof. Nicolle'a, należy w imię bezstronności słów parę powiedzieć o Waterze Reed'zie i jego towarzyszach, którzy z narażeniem życia odkryli tajemnicę przenoszenia zarazków żółtej febry.

Kiedy Reed, podówczas major armji Stan. Zjedn. Ameryki Północnej, został odkomenderowany do Havanny, gdzie żółta febra zbierała obfite żniwo śmierci, żył tam lekarz, dr. Finley, uchodzący za dziwaka, który wbrew poglądom ogólnie przyjętym, utrzymywał, że febrę przenoszą moskity. Jednakże dowodów na poparcie owego twierdzenia nie mógł przedstawić. Wówczas Reed z dwoma młodymi przyjaciółmi — Carol'em i Lazear'em postanowił na sobie wypróbować teorję Finley'a. Pierwszy pozwolił się pokąsać moskitom Carol i zachorował. Następnie zachorował Leazer w tych samych okolicznościach. Dzięki troskliwej opiece Reed'a, a głównie przyrodzonym siłom organizmu, młodzi badacze uniknęli śmierci. Wówczas Reed miał kolejno poddać się próbie, jednakże zaniechał tego na prośby przyjaciół, którzy swą prośbę motywowali koniecznością przeprowadzenia badań dalszych, któreby ostatecznie ugruntowały pogląd Finley'a.

Reed dał się przekonać i wkrótce przystąpił do przeprowadzenia „dowodu prawdy". Do tego celu posłużył mu domek dwuizbowy. Okna i drzwi jednej izby zostały uszczelnione i zaopatrzone w siatki tak gęste, że nawet najmniejsze moskity do wnętrza izmy przedostać się nie mogły. Druga izba nie była zabezpieczona przed owadami. W pierwszej izbie Reed umieścił trzech młodych ludzi, w drugiej tylko jednego, nazwiskiem Morreau, który wyraził życzenie poświęcić się dla nauki. Oczywiście Morreau został pokąsany przez moskity, co było objektywnie stwierdzone, i wkrótce ciężko zachorował. Trzej inni — nie zachorowali. Choroba młodego bohatera przekonała świat naukowy o słuszności poglądów Finley'a, musiano się zgodzić z tem, że chorobę przenoszą moskity, odrzucić musiano pogląd, że zaraza udziela się naskutek wdychania wyziewów lasów tropikalnych.

Sprawa uboju rytualnego

Jest już przesądzona

Nic nie pomogą „uczone" wywody rabinów

Żydowski „Nasz Przegląd" przy pomocy stowarzyszenia „Aguda" mobilizuje opinje uczonych żydowskich, w sprawie uboju rytualnego. Dziennik ten chce jednocześnie wmówić w swych czytelników, że akcja przeciwko ubojowi rytualnemu jest równoznaczna z akcją antysemityzmu. Mętne wywody tego dziennika przytaczamy poniżej:

Donieśliśmy przed kilkoma dniami o zwróceniu się Komisji Politycznej przy org. „Aguda" do całego szeregu uczonych żydowskich zagranicą o nadesłanie materiałów naukowych w sprawie uboju rytualnego.

Sprawa ta pozostaje w związku z trwającym ostatnio konfliktem dokoła uboju rytualnego w Warszawie, oraz akcją propagandową Tow. Op. nad Zwierzętami przeciwko ubojowi rytualnemu. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że cała ta nagonka przeciwko ubojowi rytualnemu, rzekomo w myśl zasad „humanitarnych", nosi wyraźny posmak antysemityzmu.

W dniu wczorajszym otrzymano w Warszawie materjały w tej sprawie od prof. dr. Libena z Pragi Czeskiej, od rabina dr. Munka z Berlina i od rabina naczelnego w Szwajcarji dr. Loewensteina z Zurychu. Materjały te w postaci dzieł naukowych, broszur i rozpraw w kilku językach będą obecnie wyzyskane dla wydania broszury w języku polskim, w sprawie uboju rytualnego.

Na najbliższą niedzielę zwołane zostało posiedzenie Komisji Politycznej „Agudy", poświęcone akcji obrony uboju rytualnego. Do akcji tej „Aguda" zamierza zaprosić wszystkie żydowskie organizacje polityczne m. in. też „Koło Żydowskie", ponieważ konflikt dokoła uboju rytualnego w Warszawie zagraża całości instytucji uboju rytualnego na terenie całego kraju.

W wywodach tych jedno jest ważne i nieuchronne, że „konflikt dokoła uboju rytualnego w Warszawie zagraża całości instytucji uboju rytualnego na terenie całego kraju".

Jest rzeczą niewątpliwą, że po rozwiązaniu tego hańbiącego zagadnienia w stolicy za jej przykładem pójdą inne miasta polskie i ukrócą ubój rytualny, albo jak chce „Nasz Przegląd" — instytucje uboju rytualnego.

Sama sprawa uboju rytualnego, uważamy, jest już przesądzona, z chwilą, gdy władze miejskie wprowadziły ubój mechaniczny (humanitarny) dla zaspokojenia własnych potrzeb mięsnych. Obecnie wszystko zależy od konsekwentnej linii postępowania władz miejskich i od skutecznej propagandy spożycia przednich części mięsa wołowego.

Resztę zrobi czas i „uczone" wywody rabinów nic tutaj nie pomogą.

Pamięci „chluby Krakowa"

Brata Alberta

KRAKÓW, 4. 4. (KAP). W sali Muzeum Przemysłowego odbyło się zebranie, urządzone staraniem „Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa", poświęcone świetlanej postaci Brata Alberta. Zebranych na mogła pomieścić wielka sala kinowa Muzeum. Zjawili się przedstawiciele świata naukowego i liczne zastępy inteligencji krakowskiej.

Zebranie zagaił prof. dr. Jerzy Dobrzycki, szkicując sylwetkę Br. Alberta na tle środowiska. Następnie p. Marja Morstin Górska wygłosiła piękny i wyczerpujący referat o Br. Albercie, oparty na nieznanych dotąd źródłach i materjałach, przedstawiając w nim kolejno: bohatera narodowego, artystę-malarza i „ojca ubogich". Prelegentka zakończyła stwierdzeniem, że „Biedaczyna Krakowski" stał się wcieleniem chrześcijańskiego ideału przyszłości.

Skolei znakomity uczony, b. rektor Uniwer. Jag., ks. dr. Konstanty Michalski C. M., w głębokiem przemówieniu rzucił kilka niezrównanych — w swem ujęciu — aspektów na miłość Bożą, przejawiającą się w psychice Br. Alberta poprzez jego artyzm.

Na zakończenie dr. Dobrzycki odczytał wniosek ks. prof. mgra Weryńskiego, przedstawiciela K. A. P.-ej, w sprawie nazwania jednej z ulic Krakowa imieniem Br. Alberta. Wniosek ten został przyjęty burzą oklasków. Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie jedna z większych ulic Krakowa będzie przemianowana na ulicę Brata Alberta.

Zebranie zamknięto wyświetleniem szeregu obrazów Br. Alberta z fotografij, dotąd nigdzie nie reprodukowanych.

Zastrzelił się w mundurze oficerskim

Samobójstwo dyrektora szpitala w Lubartowie

LUBARTÓW, 4. 4. (tel. wł.) Onegdaj popełnił tu samobójstwo dr. Antoni Górnicki, lekarz—podpułkownik rez., dyrektor szpitala powiatowego w Lubartowie.

Ś. p. dr. Górnicki cieszył się ogólną sympatją zarówno swych kolegów, jak i ludności miasteczka i powiatu. Przyczyny samobójstwa nie są znane. Mówi się o zatargach z pewnemi czynnikami, które zmarły wziął żywo do serca, jak również o rzekomem zwolnieniu go ze stanowiska, na którem przebył długie lata, spowodu zamierzonej jakoby likwidacji szpitala.

Krytycznego dnia podplk. Górnicki przebrał się w swem mieszkaniu w mundur oficerski, napisał listy, poczem udał się do gabinetu swego w szpitalu i wystrzałem z rewolweru w skroń pozbawił się życia.

W liście pozostawionym rodzinie prosi o pochowanie go z godłem białego orła, które przywiózł z Rosji. Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci, liczył lat 56.

Włamanie do teatru

BYDGOSZCZ, 4. 4. Nocą włamali się do kancelarji teatru Miejskiego w Bydgoszczy złodzieje i skradli większą gotówkę, której wysokości nie zdołano ustalić. Złodziej po przedstawieniu ukrył się prawdopodobnie na sali, dał się zamknąć, a po dokonaniu kradzieży ulotnił się przez okno parterowe.

Nagły zgon

prof. Wacława Sobieskiego

KRAKÓW, 4. 4. (tel. wł.) Wczoraj, o g. 11-ej przed południem w mieszkaniu własnem zmarł nagle w 63 roku życia dr. Wacław Sobieski, profesor historji powszechnej i kierownik Seminarjum Historycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ś. p. prof. Sobieski był jednym z najwybitniejszych współczesnych historyków polskich. Zmarły rozpoczął prace naukowe od stadjum nad Zamojskim. Z jego prac naukowych wymienić należy przedewszystkiem: „Nienawiść wyznaniową tłumu", „Trybun ludu szlacheckiego Zamoyski" i „Walka o Pomorze".

Ostatnio zarządzeniem Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego katedra historji powszechnej na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą piastował prof. Sobieski, została zniesiona.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 4 kwietnia

Dewizy: Belgja 90.10, Gdańsk 173.17, Holandja 357.40, Kopenhaga 114.55, Londyn 25.65, Nowy Jork (kabel) 5.31, Paryż 34.99, Praga 22.14, Szwajcarja 171.70, Stokholm 132.35, Włochy 44.05, Berlin 213.00. Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29 i jedna czwarta, Rubel złoty 4.68 — 4.70. Dolar złoty 9.05 — 9.07. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach pryw. — 197.00. Funty sterl. (zanknoty) w obrotach pryw. 25.60.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 46.00 — 45.75, 7 proc. poż. stabil. 68.00 — 67.00 — 67.25 (odcinki po 100 dol.) 71.00 (w proc.), 4 proc. państw. poż. premj. dolarowa 53.50 — 53.35, 5 proc. konwers. 68.00 — 67.75, 6 proc. poż. dolar. 76.00 (w proc.) 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj 94.00 (w proc.), 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00, 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25, 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 49.00 — 48.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50.25 — 50.00, 5 proc. L. Z. Warszawy 69.50, 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r.) 59.75 — 60.00 (drobne odcinki) 60.25 — 60.13 — 60.25, 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 52.63, 6 proc. oblig. m. Warszawy 6 em. 66.00.

Akcje: Bank Polski 88.75 — 88.50 — 89.00, Lilpop 10.85 — 11.00, Starachowice 17.00, Haberbusch 48.00 — 48.25. Tendecja dla pożyczek państwowych utrzymana (słabsza stabilizacyjna), dla listów zastawnych nieco słabsze; z akcyj mocniejsze przemysłowe. W obrotach prywatnych 7 proc. pożyczka śląska dolarowa 70.00 — 69.50 (w proc.).

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA w dniu 4 kwietnia

Ogólny obrót wyniósł 1.430 ton, w tem żyta 275 ton. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerw. szkl. 17 — 17 i pół, jedn. 17 — 17 i pół, zbier. 16 — 16 i pół, żyto I-szy stand. 13 — 13.25, II-gi 12.75 — 13, owies I-szy stand. 15 — 16, II-gi 14 — 14 i pół, III-ci 13.50 — 14, jęczm. brow. 18 — 18 i pół, gat. II-gi 16 — 16 i pół, III-ci 15 — 15 i pół, IV-ty 14 i pół — 15, groch polny 23 — 25, Victorja 42 — 46, mąka pszenna gat. I-B 30 — 33, I-C 28 — 30, I-D 26 — 28, I-E 25 — 26, II-B 22 — 24, II-D 21 — 22, II-F 20 — 21, II-G 19 — 20, III-A 14 — 15, żytnia gat. I-szy do 55 proc. 22 — 23, gat. I-szy do 65 proc. 21 — 22, II-gi 15 — 16, razowa 16 — 17, poślednia 13 — 14.

Uroczyste przyjęcie w Operze

Dla uczestników konkursu

W niedzielę — pierwsze przedstawienie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się pierwsze przedstawienie dla uczestników naszego wielkiego plebiscytu na „Ulubioną Operę Warszawy". Ponieważ, jak widać z dotychczasowych obliczeń, „Halka" niewątpliwie zajmie pierwsze miejsce, postanowiliśmy I serję przedstawień dla laureatów konkursu rozpocząć od najpopularniejszego dzieła Moniuszki. Tak więc w niedzielę, dnia 7 kwietnia, o godzinie 8-ej wieczorem loże i parter Opery zapełnią licznie czytelnicy „ABC — Nowin Codziennych". Oczywiście, do pierwszej grupy będzie należeć tylko część nagrodzonych, przedewszystkiem wybrana spośród tych, którzy oddali swe głosy na „Halkę", lub też wyraźnie zaznaczyli, że chcieliby wieczór w Operze spędzić na przedstawieniu „Halki".

KALENDARZ PRZEDSTAWIEŃ

Następnem przedstawieniem będzie „Kraina Uśmiechu"—operetka Lehara, bardzo często wymieniana w życzeniach czytelników. Uczestnicy konkursu zostaną na nią zaproszeni na piątek, dnia 12 kwietnia. Potem — w niedzielę, dnia 14 kwietnia damy popołudniu przedstawienie dla drugiej grupy wielbicieli polskiej opery — będzie to „Straszny dwór" Moniuszki. We wtorek dnia 16. IV., odbędzie się przedstawienie efektownej opery Meyerbera „Afrykanka", przygotowywanej obecnie na jubileusz dyr. Korolewicz - Waydowej, wreszcie „Pajacami", granemi razem z „Kopelją" lub „Rycerskością wieśniaczą" w środę, 17 kwietnia, zamkniemy pierwszy cykl przedstawień. Zmusza nas do tego przerwa świąteczna Wielkiego Tygodnia i świąt Wielkiej Nocy. W każdym razie do Wielkiej Nocy rozdamy 500 biletów, następne 500 — w najszybszym czasie, bezpośrednio po świętach.

CZTERY KOLORY ZAPROSZEŃ

Ponieważ ogłaszanie pełnej listy nagrodzonych zajęłoby zbyt wiele miejsca, postanowiliśmy wszystkich zawiadomić pocztą o przyznaniu nagrody i wyznaczonem przedstawieniu. Stosując się w miarę możności do zaznaczonych w liście życzeń czytelników, wybierzemy dla każdego jedno z zapowiedzianych przedstawień i na parę dni wcześniej wyślemy zaproszenia. Ażeby ułatwić orjentację i uczestnikom konkursu i kasie Opery — zaproszenia będą drukowane w czterech kolorach: białym, żółtym, bronzowym i zielonym. Zaproszenie będzie upoważniać do otrzymania w kasie teatru w dniu przedstawienia dwóch bezpłatnych biletów do loży lub krzeseł według wyznaczenia kasy. Zwracamy uwagę, że ważne są tylko zaproszenia opatrzone stemplem redakcji.

NA „HALKĘ" — BIAŁE ZAPROSZENIA

Na najbliższą niedzielę, na przedstawienie „Halki", będą ważne zaproszenia **białe**. Zostaną one wysłane **w czwartek popołudniu**, a zatem uczestnicy konkursu zaproszeni na to przedstawienie, powinni otrzymać je w **piątek**, najdalej — w sobotę rano. Pozostałych uczestników konkursu prosimy o cierpliwość; każdy, kto trafnie odpowiedział na pytania konkursu, we właściwym czasie otrzyma zaproszenie.

CZARNA KAWA W OPERZE

Dyrektorka Opery, p. Korolewicz - Waydowa pragnie poznać autorów najlepszych odpowiedzi konkursowych i podziękować im za zainteresowanie i przywiązanie do Opery. Dlatego też po zakończeniu konkursu będzie dla jego uczestników urządzone przyjęcie w Operze, w którem wezmą także udział wszyscy najwybitniejsi artyści Opery. Ze zrozumiałych względów niepodobna zaprosić wszystkich uczestników konkursu (ponad 1000!), a zatem zebranie w Operze będzie musiało się ograniczyć do tych, którzy dali dowody największego zamiłowania dla muzyki operowej.

ROZMOWA Z DYR. TYLLIĄ

Uczeń Dołżyckiego. Szczupły, wysoki, młody, pełen zapału i wiary w przyszłość. Proste stawianie każdej sprawy, zdecydowanie: — Wiem czego chcę, czego wymagam od siebie i od orkiestry, jasny cel — jasne środki, oto dyrygent Tyllia.

Sekrety sztuki dyrygowania?— Orkiestra to niebezpieczny element. Dyrygent musi mieć nietylko specjalne kwalifikacje muzyczne, ale i odpowiednie warunki charakteru. Kto chce dyrygować orkiestrą, musi umieć dyrygować i w innem znaczeniu tego wyrazu. Nie pomoże nic najlepsza nauka. Przez studja można zdobyć techniczne szczegóły, ale dyrygentem trzeba się urodzić. Jest to taki sam samoistny rodzaj talentu, jak talent kompozytorski, czy odtwórczy. Nieraz doskonały kompozytor nie potrafi rządzić kapelmistrzowską pałeczką, do batuty ręce trzeba mieć stworzone.

— Zalety dyrygenta? Poza zaletami czysto muzycznemi, poza oryginalnością, inwencją, dyrygent musi być człowiekiem szalenie opanowanym i taktownym. Jeżeli orkiestra spostrzeże się, że kapelmistrz wie, czego chce, ma własne ujęcie i umie je przeprowadzić, wtedy jest jak masło na chleb. Jeżeli choć raz spostrzeże chwiejność — wtedy będzie grać, jak jej się spodoba. Dyrygent będzie iść za orkiestrą, a nie orkiestra za dyrygentem.

— Początki? O tak, to jest trudna próba. Ale na szczęście orkiestra ma zawsze sentyment dla dyrygenta. To przecież jest ten wirtuoz, bez którego jest głuchym instrumentem. I wie, że musi go sobie wychować, że musi mu dopomóc w pierwszych krokach. Przecież w orkiestrze grają doświadczeni muzycy, profesorowie konserwatorjum, świetni specjaliści swych instrumentów — młody dyrygent może się dużo od nich nauczyć, a stary dyrygent powinien pamiętać, że ma do czynienia nie z dyletantami, ale z artystami. Zresztą, doświadczony kapelmistrz zawsze o tem pamięta. Pamięta też, że osobista sympatja, serdeczny stosunek z orkiestrą, poczucie wspólności pracy jest tak samo ważne, jak zasada trzymania batuty.

— Ja? Och, starym napewno nie jestem, co do doświadczenia, mam za sobą pracę w Poznaniu, zagranicą, studja w wielkich operach włoskich, a co do innych danych... no, powiedzmy, że mam optymizm i zamiłowanie. Jakie? Przedewszystkiem do muzyki polskiej. Opery Moniuszki — to nasze kochane perły. Dopiero teraz zaczyna poznawać je zagranica i zaczyna cenić. A po za Moniuszką? Puccini, Wagner, Czajkowski. Wiele piękna jest na świecie i cieszę się, że dano mi w niem taki udział, że jakby trzymam je w swych dłoniach, że mi przenika przez palce, że czeka na moje skinienie, na moje pierwsze opuszczenie batuty, by spłynąć na świat.

Likwidacja Teatru Wołyńskiego?

Min. Komunikacji wstrzymało zniżki kolejowe

LUBLIN, 3.4. (tel. wł.). Wczoraj nadeszła tu wiadomość od dyrektora Teatru Wołyńskiego im. Słowackiego, że odwołuje zapowiedziane na najbliższe dni przedstawienia teatralne spowodu przyczyn od siebie niezależnych. Okazało się, że min. Komunikacji cofnęło teatrowi zniżki kolejowe, wskutek czego stały się niemożliwe wyjazdy na prowincję, a więc i do Lublina.

Siedzibą główną teatru był Łuck, skąd zespół robił wypady na całe województwo wołyńskie, na województwa lubelskie i poleskie, docierając do wszelkich możliwych miejscowości, w których dawanie przedstawień teatralnych było wogóle możliwe. Dzięki temu niestrudzonemu i naprawdę ofiarnemu zespołowi, trzy województwa, pozbawione stałego teatru, miały możność słyszeć żywe słowo polskie ze sceny polskiej. Teatr cieszył się wielkiem powodzeniem, czego dowodem liczne spektakle przy wypełnionej widowni.

Decyzja min. Komunikacji będzie krzywdą nietylko dla ludności trzech województw, lecz i dla kultury polskiej, zwłaszcza w dwóch województwach wschodnich, wołyńskiem i poleskiem. Utrzymanie decyzji oznacza likwidację teatru, może on bowiem istnieć tylko jako teatr objazdowy, co bez otrzymania zniżek kolejowych będzie niemożliwością.

NA MARGINESIE HISTORJI

Załoba Marji Ludwiki po Napoleonie I

Podczas gdy Marja Ludwika chcąc uspokoić swoje sumienie i zachować dobrą sławę zamierzała po raz drugi wstąpić w związki małżeńskie i zajęta była tylko swojemi sprawami, nie myśląc o Wielkim Wygnańcu z wyspy Św. Heleny, Napoleonowi pozostało już zaledwie kilka dni życia.

Od 15 do 21 kwietnia 1821 r. pisał testament. Dnia 28 kwietnia zwrócił się do swego wiernego i zaufanego lekarza Autommarchi, wydając mu ostatnie polecenia odnoszące się do cesarzowej.

„Pragnę, abyś wyjął moje serce, włożył je do spirytusu i zawiózł do Parmy mojej ukochanej Marji Ludwice. Powiesz jej, że nigdy nie przestałem gorąco ją miłować, opowiesz jej o wszystkiem, co widziałeś, o mojem położeniu i o mojej śmierci".

Niemal przed samym zgonem Napoleon zwracając się do generała Bertrand, tak mówił o Marji Ludwice: „Bądź przekonany, że jeżeli cesarzowa nic nie robi, aby ulżyć moim cierpieniom, to dlatego, że jest otoczona szpiegami, którzy nie pozwalają, aby dowiedziała się o tem co tu znoszę; bo Marja Ludwika to najcnotliwsza kobieta".

Cesarzowi chodziło niezawodnie o ratowanie pozorów. Wiedział bowiem dobrze o niewierności swej małżonki, a zdradziwszy się z tem pewnego dnia zrzucił całą odpowiedzialność na jej ojca, „który podsunął jej tego gałgana Neipperga". W każdym razie mówiąc o cnocie Marji Ludwiki nie domyślał się tego dnia, że żyje ona ze swoim faworytem i niebawem oczekuje przyjścia na świat dziecka.

Dnia 5 maja o godz. 5 pp. nadszedł kres życia Napoleona. Wśród potoków deszczu, wśród huku wichrów wstrząsających drzewami i barakami Longwood, wydał cesarz ostatnie tchnienie. Szeptem już tylko wypowiadał urywane zdania: „Mój syn.., armja.... Józefino!" O Marji Ludwice nie myślał w chwili zgonu.

Cesarzowa dowiedziała się o śmierci Napoleona z „Gazety Piemonckiej". Jakie wrażenie to na niej wywarło zaświadczą najlepiej własne jej słowa:

„Przyznaję, że byłam bardzo poruszona jakkolwiek nie żywiłam nigdy dla niego żywszych uczuć. Nie mogę jednak zapomnieć, że był ojcem mego syna i że wbrew temu, co ludzie mówili, nigdy mnie —nie maltretował, że zawsze okazywał mi należne względy, czego jedynie można wymagać w małżeństwie politycznem. Życzyłabym mu nawet wiele lat życia i szczęścia pod warunkiem, aby był zdala ode mnie".

Więcej zdaje się ją przejmował w tej chwili upał i dokuczliwe komary. „Tak mnie pogryzły w twarz, pisze do swojej kuzynki, że wyglądam jak monstrum".

Oficjalna wiadomość o śmierci cesarza nadeszła do Parmy dopiero 20 lipca. Dwór nakazał trzydniową zaledwie żałobę, a nielada kłopotu nastręczyło zredagowanie komunikatu. Jak go nazwać? Cesarzem? — byłym cesarzem? — Bonapartem? Neipperg po krótkim namyśle wynalazł formułę „najdostojniejszy małżonek Jej Wysokości". Dnia 30 lipca odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kaplicy pałacowej obitej kirem i nader skromnie przybranej. Na sarkofagu nie było żadnych insygniów ani liter, nic co mogłoby przypominać przeszłość. Marja Ludwika przyszła w gęstym woalu, który osłaniał jej figurę, była już bowiem w ósmym miesiącu ciąży. Dwór wiedeński nie przywdział żałoby. Tylko książę Reichstadtu nosił ją bardzo długo.

Dnia 9 sierpnia 1821 r. Marja Ludwika powiła syna. Nie wypadało dawać mu nazwiska ojca. Wobec tego cesarz austrjacki Franciszek podpisał akt nadający synowi arcyksiężnej, której bliżei nie wymieniono tytuł hr. Montenuovo. Była to gra słów. Neipperg jest bowiem archaiczną formułą słowa „neuberg", które oznacza nową górą, a po włosku „montenuovo".

Latającą arką do Królestwa Bożego

Masowy religijny obłęd w Szwecji

Religijne sekciarstwo jest zjawiskiem nie nowem na północy Szwecji. Zawsze istniały tam dziesiątki sekt. Jedne wygasły, a na to miejsce powstawały nowe. Niejednokrotnie dla uspokojenia wybryków sekciarskich władze musiały uciekać się do interwencji policji. Obecnie na samej północy Szwecji, jak donosi „Siewodnia", w tym pasie ziemi, który zbliża się już do strefy polarnej, w okolicy przypominającej nieco tajgi sybirskie, gdzie ludzie żyją we względnym dostatku, lecz oddaleni od reszty świata — grunt okazał się szczególnie podatny do rozkrzewienia się sekciarstwa.

KRÓLESTWO BOŻE

W ostatnich miesiącach pojawił się tam „prorok", niejaki Korpela, głosząc nadejście „królestwa Bożego". Korpela znalazł licznych zwolenników i w bardzo krótkim przeciągu czasu sekta korpelowska przybrała poprostu charakter ruchu ludowego.

Żywiołowy niemal wzrost sekty zaczął przejawiać się conajmniej w niezwykłych formach. Narazie przejawiło się to w urządzaniu orgij o podłożu religijnem oraz w niesłychanem wyuzdaniu. Do ruchu tego narazie władze ustosunkowały się tolerancyjnie, nie zważając na to, że wnosił on niepokój w uregulowane, spokojne życie szwedzkiego chłopa.

LATAJĄCA ARKA

Założyciel sekty, „prorok" Korpela zapowiedział, że pewnego dnia pojawi się latająca arka, która przewiezie wszystkich jego zwolenników i wyznawców — gdzie? — być może do Palestyny ,a być może, że wprost do „królestwa Bożego". W oznaczonym dniu napróżno oczekiwała sekta szaleńców objawienia się na niebie latającej arki. I zdawałoby się, że po tym fiascu „proroczych" obietnic Korpeli władze przystąpią do likwidacji sekty. Ale tymczasem okazało się coś wręcz przeciwnego.

Korpela wyjaśnił, że to duchowieństwo i dziennikarze — „sługi djabła" przeszkodziły w realizacji jego świątobliwych zamysłów, wobec tego ogłosił krucjatę przeciwko władzom, Kościołowi i... prasie.

I chociaż to brzmi nieco dziwnie, ale ruch korpelowski nabrał z tą chwilą cech formalnego buntu i masowego, religijnego obłędu.

NADZY LUDZIE TAŃCZĄ NA ŚNIEGU

Przy samej granicy finlandzkiej leży niewielkie podbiegunowe miasteczko, Karesuando. Tu osiadł sztab korpelowskiego ruchu i sztab ten rozwinął tak intensywną działalność, że władze szwedzkie chcąc niechcąc musiały skoncetrować w miasteczku nietylko policję, ale i siły zbrojne.

Korpelowcy oświadczyli przytem, że w okresie najbliższych świąt wielkanocnych, z rozkazu Boga, zburzą kościół, zabiją pastora i wymordują wszystkich dziennikarzy, jakich tylko znajdą w miasteczku. W Sztokholmie — władze odniosły się do tych awantur z pewnem pobłażaniem, jako do objawu głupoty, niemniej jednak na żądanie władz miejscowych posłano posiłki, gdyż jak doniósł gubernator, w niektórych rejonach szaleństwo korpelowskie przybrało zastraszające rozmiary.

Tak np. w Satairwie, kilkuset sekciarzy pod przewodnictwem nieznanej kobiety, którą nazywają „chorążyną", wędrują od rana do wieczora po drogach w religijnej ekstazie. Rozbierają się do naga i tańczą na śniegu fantastyczne tańce, kończące się masowemi orgjami. Z ledwością udało się miejscowej policji rozproszyć tłum i aresztować niektórych uczestników, którzy, jak się okazało, mieli atak histerji, graniczącej z obłędem.

OBŁĄKANI TELEGRAFIŚCI

W całym szeregu punktów i stacyj telefonicznych, druty zostały poprzecinane, a połączenia przerwane. Posłane dla zajęcia telegraficznych i telefonicznych posterunków oddziały wojska, stwierdziły, że cała obsługa, wszyscy telefoniści i telegrafiści — przyłączyli się do oszalałych sekciarzy.

Korpelowcy, w porównaniu z innymi sekciarzami, są szczególnie zuchwali. W miastach, gdzie grasują obłąkane bandy, nikt nie ośmiela się wyjść wieczorem z domu, mimo, że ustawione są na ulicach ochronne posterunki. Korpelowcy grożą śmiercią każdemu, kto nie idzie za „prorokiem" i uważają wszystkich niesekciarzy za „sługi djabła".

SAMOLOTY Z NIEBA

Modły trwają dzień i noc. Znaczna ilość zamożnych włościan z północnej Szwecji, porzuciła gospodarstwa i rodziny i przyłączyła się do korpelowców, którzy ciągle przychodzą wielkiemi bandami od jednej wsi do drugiej, mieszkają w lasach, nie zważając na zimno i agitują z wielkiem powodzeniem. za podtrzymaniem „proroka" Korpeli.

Należałoby tu wspomnieć o niedawno zamieszczonych w prasie wiadomościach o tem, że cała historja z tajemniczemi samolotami na północy Skandynawji, jest jakoby mistyfikacją, urządzoną przez sprytnych ludzi, w celu sprzedania jakiejś północnej wysepki, posiadającej niby znaczenie strategiczne. Wiadomość jest bezpodstawna. Tajemnicze samoloty w dalszym ciągu ukazują się na północy Szwecji i Finlandji, co niejednokrotnie zostało stwierdzone przez wojskowe punkty obserwacyjne. Lecz niema wątpliwości co do tego, że zagadkowe samoloty odegrały pewną rolę w spełnianym obłędzie religijnym, gdyż korpelowcy i ustnie i za pomocą druków szerzą wersję, że w tajemniczym samolocie leci nikt inny, jak sam Chrystus.

Oddziały wojskowe i policyjne wysłane pośpiesznie do Karsuandu, nie okazały się zbytecznym środkiem. Od wczesnego rana ubiegłej niedzieli zaczęli tu napływać zwolennicy Korpeli, otaczając wkoło miasto. Usiłowali parokrotnie szturmować kościoły, lecz zlękli się broni palnej. Pastorowi również trzeba było dać osłonę wojskową.

MODLITWA SZALONYCH TŁUMÓW

Przekonawszy się, że nie uda im się zburzyć kościoła, korpelowcy pod gołem niebem rozpoczęli modły i wtedy władze zaobserwowały zupełnie niezwykłe formy szału religijnego. Od czasu do czasu ludzie ci pełzali na czworakach, ryczeli jak zwierzęta, a potem zaczęli rzucać w powietrze talerze, które spadając rozbijały się o głowy szaleńców.

Zdaniem władz, zwolennicy Korpeli znajdują się w stanie histerji, straciwszy przytem wszelką równowagę, co tłumaczy się tem, że większość z nich już od kilku dni nie śpi i całe dnie spędza na modlitwie i szaleństwach. Obecnie „prorok" oznajmił, że zapowiedziana arka nie przyleci, lecz za to każdy „prawowierny" będzie wzięty żywcem do nieba. I religijni szaleńcy wierzą w to.

Paderewski będzie słuchać

własnego koncertu

Radjo lozańskie postanowiło transmitować audycję Polskiego Radja, na której będzie wykonany koncert, pod względem programu dokładnie powtarzający pierwszy koncert Paderewskiego w Warszawie, urządzony w r. 1885. Cały ówczesny program będzie odtworzony w tej samej postaci i w tym samym porządku utworów, jak go mieli przed sobą słuchacze warszawscy w r. 1885.

Paderewski zamierza w swej rezydencji, w Morges, przysłuchiwać się transmisji warszawskiej.

We Lwowie powstanie

Druga panorama

Inż. Janusz Witwicki projektuje zbudowanie we Lwowie panoramy dawnego starego Lwowa, z XVIII wieku. Po kilkuletnich studjach inż. Witwicki przystąpił do szczegółowego opracowania panoramy ówczesnego Lwowa w minjaturowym modelu, i złożył już magistratowi lwowskiemu odpowiednie plany wraz z memorjałem zachęcającym do wybudowania wielkiej panoramy w półkolistym pawilonie, który miałby 19 metrów średnicy.

Na ścianach byłyby wymalowane dalsze okolice Lwowa, w środku zaś stanąłby model odtwarzający śródmieście, t. j. fortecę wraz z obronnemi przedmieściami Lwów miał wówczas 25 wież obronnych, 16 baszt i 18 bastjonów; śródmieście otaczał mur, w którym znajdowały się dwie bramy i dwie furtki. Taka wizja miasta sprzed dwuch stuleci byłaby niewątpliwie bardzo interesująca.

Wśród dzieł i artystów

— **Wystawa dzieł Jana Styki w Rzymie.** W Rzymie otwarta została wystawa dzieł Jana Styki, bardzo życzliwie przyjęta przez prasę rzymską.

— **Przedłużenie konkursu „Książnicy - Atlas" na powieść.** Termin konkursu na powieść współczesną, ogłoszonego przez „Książnicę-Atlas", został przedłużony do dnia 31 maja r. b.

KWIECIEŃ	SŁOŃCE	
5	wschod	zachod
	5—4	18—16
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	5—15	21—8
PIĄTEK	Dł. dnia	Przyb.
	13—12	5—28

Dziś św. Wincentego
Jutro św. Celestyna

Chmurno i ciepło

Wczoraj rano w środkowych i południowych dzielnicach Polski utrzymywało się zachmurzenie duże i miejscami padał deszcz (w górach śnieg), w pozostałych okolicach zachmurzenie było umiarkowane, lub niewielkie.

Temperatura o godz. 7 wynosiła od —2 do plus 3 st. w zachodniej połowie kraju oraz w górach i wschodniej części Wileńszczyzny, a od 3 do 8 st. w pozostałych okolicach.

Opady za dobę ubiegłą ogarnęły Karpaty, wyżynę Małopolską, Śląsk, Mazowsze i pojezierza. Szczególnie obfite były one w Łomżyńskiem (do 10 mm.) oraz na Podhalu i w Tatrach (do 51 mm. przy Morskiem Oku). Wskutek obfitych opadów śnieżnych w Tatrach szata śnieżna wzrosła tam do 7 cm. w Zakopanem, 125 cm. na Hali Gąsienicowej, 161 cm. przy Morskiem Oku. W Siankach i Krynicy na Jaworzynie grubość pokrywy śnieżnej wynosi około 30 cm.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Początkowo chmurno i ciepło z przelotnemi opadami na południu i wschodzie kraju, potem ponowny wzrost zachmurzenia aż do opadów, począwszy od zachodu kraju i ochłodzenie. Najpierw umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie, później dość silne północno - zachodnie.

Kontredans na ławie oskarżonych
Proces Mackiewicz - Hulewicz w Sądzie Apelacyjnym

WILNO, dn. 3. IV. (Kor. wł.) W swoim czasie pisaliśmy o wojnie, jaka wybuchła pomiędzy dwoma pismami sanacyjnemi, „Słowem" i „Kurjerem Wileńskim", na tle sprawy pomnika Adama Mickiewicza. Doszło do bardzo ostrej wymiany zdań oraz szeregu spraw honorowych, urozmaiconych rękoczynami w cukierni Rudnickiego.

Sprawa znalazła się w Sądzie i przed paru miesiącami Wileński Sąd Okręgowy rozpoznał dwie sprawy: jedną z oskarżenia b. dyrektora Radja Polskiego w Wilnie, p. Hulewicza, przeciwko redaktorom „Słowa" J. Wyszomirskiemu i T. Pasikowskiemu, zaś drugą z oskarżenia p. Stanisława Mackiewicza, nacz. redaktora „Słowa" przeciwko literatom wileńskim pp. Łopalewskiemu, Arcimowiczowi i Bujnickiemu.

W pierwszym z tych procesów redaktorzy „Słowa" zostali uniewinnieni, a w drugim zapadł wyrok symboliczny, skazujący literatów wileńskich na karę 5 zł. grzywny i tydzień aresztu z zawieszeniem na dwa lata.

Od wyroków tych odwołał się p. Hulewicz oraz skazani literaci.

Dziś właśnie Sąd Apelacyjny obie sprawy rozpoznał.

Na pierwszy ogień poszła sprawa ze skargi p. Mackiewicza, przyczem uzupełniając przewód pierwszej instancji, Sąd Apelacyjny ogłosił pismo prof. W. Jasińskiego, superarbitra, w głośnym dziś na całą Polskę, sądzie honorowym o karykatury p. F. Dangla. Oskarżonym chodziło o udowodnienie, że nie same rysunki, lecz przedewszystkiem podpisy pod niemi, uwłaczające czci p. Hulewicza, stały się powodem dyskwalifikacji p. Dangla, a następnie protestu literatów wileńskich, przeciwko metodom stosowanym przez „Słowo", za które ponosi odpowiedzialność p. Mackiewicz, pozwalając sobie na niedopuszczalne chwyty w polemice prasowej. Pismo prof. Jasińskiego wykazywało właśnie, iż wyrok Sądu bynajmniej nie opierał się na podstawie trzech karykatur, które późniei posłużyły p. Mackiewiczowi do ankiety p. t. „Czy karykatura, może być oszczerstwem".

Obrona domagała się ponadto przesłuchania znanej na terenie Wilna poetki, p. Wandy Dobaczewskiej, na stwierdzenie nieprawdziwości oświadczenia p. Mackiewicza, iż p. Dobaczewska nie solidaryzowała się z oskarżonymi literatami. Sąd jednakże wniosek ten odrzucił.

Adw. Szyszkowski, który popierał oskarżenie z ramienia p. Mackiewicza, domagał się ukarania oskarżonych i dowodził niesłuszności interpretacji wyroku Sądu honorowego przez jego b. przewodniczącego prof. Jasińskiego.

Obronę wnosili adwokaci Ciechnowicz i Węsławski.

Na uwagę zasługuje przemówienie mec. Węsławskiego, który niezwykle mocno napiętnował metody „Słowa", a w szczególności jego naczelnego redaktora p. Mackiewicza, który przybiera rolę cenzora, nie mając po temu żadnych danych. Panowie ze „Słowa" nie szczędzą czci innych, sami natomiast uchylają się od odpowiedzialności za swe czyny, nawet wówczas, gdy przybierają one formy niebywałej naganki. Sąd po dłuższej naradzie, przychylając się do wniosku obrony, wszystkich trzech oskarżonych uniewinnił, stwierdzając przez to, iż pomawiając p. Mackiewicza o wykrętne wprowadzanie w błąd opinji publicznej działali zgodnie z istotnym stanem rzeczy.

W drugim procesie obrona i oskarżenie zamieniają się miejscami. Na ten raz przy stole oskarżycieli prywatnych zasiedli adwokaci Węsławski i Bagiński, występujący z ramienia p. Hulewicza, zaś na ławie obrońców zajął miejsce adw. Szyszkowski, broniący redaktorów Wyszomirskiego i Pasikowskiego.

Jak wiadomo, chodziło o szereg artykułów w „Słowie", w których p. Witolda Hulewicza nazwano „tumanem", „do niczego", „atletykiem", trąbą jerychońską" i t. p. Zarzucano też p. Hulewiczowi podszywanie się pod tytuł doktora i nieprawne podawanie się za absolwenta uniwersytetów poznańskiego i wileńskiego.

Uzupełniając przewód I-ej instancji oskarżyciele prywatni sprowadzili na rozprawę w charakterze rzeczoznawcy, dziekana wydziału humanistycznego, prof. Otrębskiego, który stwierdził, że p. Hulewicz, wbrew twierdzeniom „Słowa", miał jednak prawo podawać się za absolwenta obu tych uniwersytetów.

Oskarżyciele znowuż poddali druzgocącej krytyce metody, stosowane przez „Słowo" skoro chodziło o zwalczanie niemiłego sobie człowieka. Obrona zaś starała się dowieść słuszności zarzutów, stawianych p. Hulewiczowi, przyczem adw. Szyszkowski podawał w wątpliwość zarówno dokumenty, pochodzące od władz wojskowych, jak i z uniwersytetów.

Sąd uchylił częściowo wyrok Sądu Okręgowego, skazując na ten raz redaktora odp. „Słowa", p. Pasikowskiego, na 100 zł. grzywny i 2 tygodnie aresztu za zniesławienie w druku p. Hulewicza. Wyrok został zawieszony. Red. Wyszomirski został ponownie uniewinniony.

W ten sposób zakończony został głośny spór w wileńskiej rodzince literackiej. Czy nastąpi jednak w tem zacnem gronie zgoda, bardzo wątpimy.

K.

Jaczejka młodzieży komunistycznej
przed sądem w Poznaniu

POZNAŃ, 4. 4. W następstwie aresztowania w styczniu bież. roku „jaczejki" młodzieży komunistycznej w liczbie 6 osób, wszystkim doręczono akty oskarżenia i w dniu 8 b. m. rozpocznie się przeciwko nim proces przed Sądem Okręgowym w Poznaniu.

W stan oskarżenia postawiono: 16-letniego ucznia ślusarskiego B. Piaseckiego, 21-letniego robotnika N. Lisieckiego, 19-letnią Fajglę Kleinmann (rodem z powiatu olkuskiego), 19-letniego ucznia fryzjerskiego W. Ertela, 16-letniego ucznia 8 klasy gimnazjum Jana Kantego w Poznaniu, Marka Wajshofa (rodem z Piotrkowa), wyznania mojżeszowego i 19-letniego studenta uniwersytetu poznańskiego Władysława Matwina, rodem z Grodźca w powiecie będzińskim.

Wszyscy oskarżeni przebywają w areszcie. Staną oni pod zarzutem przynależności do tajnej organizacji p. n. „Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej".

Lisiecki wraz z Piaseckim zatrzymani zostali z dużą ilością bibuły komunistycznej.

Wszyscy oskarżeni uprawiali swą działalność na terenie legalnie istniejącej socjalistycznej organizacji „TUR".

Oskarżony Matwin (pseudonim — Janek) był współpracownikiem komunistycznego organu „Dwutygodnika Ilustrowanego", który do niedawna wychodził w Poznaniu.

Młodzi wywrotowcy usiłowali prowadzić propagandę komunistyczną na terenie szkół w Poznaniu.

Pierwsza w Polsce komora pneumatyczna
powstaje we Lwowie

LWÓW, 4. 4. (kor. wł.). Najnowszą, a niezwykle doniosłą zdobyczą medycyny jest leczenie zapomocą zgęszczonego i rozrzedzonego powietrza w specjalnych komorach pneumatycznych. Skuteczności tej nowej metody leczniczej, której rozwój i doskonalenie szedł w porze z postępem lotnictwa, obejmuje skalę bardzo szeroką: astmę, rozedmę, dusznicę, przewlekłe choroby oskrzeli, pewne schorzenia serca i dalej choroby przemiany materji, a więc artretyzm, cukrzycę, otyłość, zwapnienie naczyń. Nazwa: komora pneumatyczna nie powinna razić. Ze względu na konieczność dłuższego przebywania w nich pacjentów od półtora do dwóch godzin, komory pneumatyczne dla celów leczniczych mają wygląd zachęcający, sympatyczny, a więc wygląd zwyczajnych pokoi z oknami i drzwiami, na wzór pokoju klinicznego lub szpitalnego. Zagranicą lecznictwo zapomocą komor pneumatycznych czyni szybkie postępy. W Niemczech istnieje już 14 komór pneumatycznych, w Czechosłowacji 3.

W Polsce dotychczas nie było ani jednej komory pneumatycznej i dopiero teraz buduje się pierwsza we Lwowie. Powstaje ona na wzgórku za parkiem Łyczakowskiem. Częścią integralną tej komory będzie profilaktorjum, pojęte jako instytut zapobiegawczo - leczniczy. Wprowadzone będą najbardziej nowoczesne urządzenia, gdyż inicjator budowy dr Zygmunt Zanielski odbył ostatnio z ramienia świata lekarskiego wszechstronne badania i studja zagranicą. W momencie gdy Lwów jest ogołocony i ewakuowany, ten nowy dowód żywotności i inicjatywy zaznaczającej się na jego gruncie w tak ważnej sprawie uzyskał w opinji publicznej niezwykle dobre i pokrzepiające wrażenie.

Piękny rozwój szybownictwa
na Górnym Śląsku

KATOWICE, 4. 4. Jak wynika ze sprawozdania Komitetu Szybowcowego w Katowicach za rok 1934, do instytucji tej należało 1916 członków w 16-tu kołach. Ruch szybowcowy na Śląsku rozwija się wspaniale. Komitet posiada 16 szybowców, a największym jego sukcesem jest założenie szkoły na górze Helm pod Goleszowem na Śląsku Cieszyńskim. Na Helmie został wybudowany hangar i warsztaty, wyposażone w konieczny inwentarz, gdzie pod kierunkiem instruktorów szkolnych przeszło kurs szybownictwa 104 pilotów.

Samobójstwo

LWÓW, 4. 4. Urzędnik koncernu naftowego „Galicja" 32-letni Dawid Talcz utopił się w studni w Drohobyczu. Powodem samobójstwa były nadużycia popełnione przez niego w wymienionym koncernie.

Bolesna przygoda
inżyniera w lwowskim teatrze

LWÓW, 4. 4. W teatrze Wielkim we Lwowie odbywała się wizja lokalna, mająca na celu polubowne załatwienie sporu między teatrem a towarzystwem A.E.G. Jeden z rzeczoznawców profesor politechniki, inż. Fryze, wszedłszy na sztywno wyprężone płótno, którem było przykryte miejsce dla orkiestry między sceną a widownią, myśląc, że to podłoga, spadł do wgłębienia orkiestry, doznając ciężkich potłuczeń.

Sprytni przemytnicy
przenosili towar na... wędce

KATOWICE. 4. 4. Przed Sądem stanęli dwaj bracia z Siemianowic Paweł i Alfons Dyrscy, oskarżeni o przemycanie z Niemiec cygar, zapalniczek, lekarstw i innych towarów. Bracia Dyrscy wykazali wielką pomysłowość w przemycaniu towaru. Towar ten po stronie niemieckiej nad samą granicą zostawiali w dobrze zapieczętowanym pakunku, zaopatrzonym w druciany hak, tak że jadąc później pociągiem, łowili na specjalne wędki leżący przy torze po stronie niemieckiej towar, poczem przerzucali go na drugą stronę granicy, gdzie towar odbierali będący w spółce z nimi ich wspólnicy. W ten sposób uprawiali swój proceder od dłuższego czasu.

Echa zajść antyżydowskich
w Ryczywole

POZNAŃ, 4. 4. Sąd Apelacyjny w Poznoniu rozpatrywał sprawę 7-miu mieszkańców Ryczywołu (powiat Obornicki) oskarżonych o udział w ekscesach antyżydowskich, jakie rozegrały się w Ryczywole dnia 23 sierpnia 1934 r. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu pierwszej instancji w Rogoźnie, utrzymując kary od 7 do 10 miesięcy więzienia.

W teatrach i na ekranach
Warszawy

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Narodowy „Krysia" Szaniawskiego. Teatr Mały „Cudzik i S-ka" Teatr Kameralny „Nora" Ibsena z Grywińską Teatr Letni „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską i Dymszą. Teatr Aktora: „Plac Paryski 13" sztuka Vicki Baum.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — „Katiusza". Stylowy (Marszałkowska 112) — „Wesoła wdówka", Atlantic (Chmielna 33) — „Wonder Bar". Apollo Marszałkowska 106) — „Weronika" z Franciszką Gaal, Capitol (Marszałkowska 125) — „Jej szampańska noc". Europa (Nowy Świat 63) „Malowana zasłona" z Gretą Garbo. Rialto (Jasna 3) „Poszukiwaczki złota".

Casino (Nowy Świat 40) „Dla ciebie śpiewam" film z Kiepurą.

W Cyrku (ul. Ordynacka) operetka: „Gwiazda Areny".

—ooo—

Program polskich radjostacyj

WARSZAWA

Piątek, 5 kwietnia 1935 r.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Muz. (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 D. c. muz. (pł.). 7.45. Program. 8.00 Audycja dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteorol. 12.05 Muzyka sal. Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południ. 13.00 Koncert Tria salonowego. 13.50 Wiad. o eksp. pols. 13.55 Przegląd giełd. 14.00 Przerwa. 15.45 Melodje góralskie (pł.). 16.00 „Dwie Marysie" Audycja muzyczna. 16.30 Pogadanka przyrodnicza p. t. „Kwiecień na niebie i ziemi". 16.45 Kwadrans słynnych artystów" (pł.). 17.00 Dyskutujmy „O wartości pracy". 17.15 Koncert organowy. 17.40 Audycja dla chorych. 18.10 Fragment słuch. z komedji Rittnera „Głupi Jakób". 18.30 Konc. rekl. 18.45 Muz. salon. (pł.). 19.07 Program. 19.15 „Skrzynka rolnicza". 19.25 Sport. 19.35 Piosenki. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Jak spędzić święto?". 20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi Michał Kondracki. 20.15 Koncert symfoniczny z Filh. 22.30 Recytacje poezyj. 22.45 Nauki wielkopostne: „O powołaniu osobistem". 23.00 Wiad. meteor. dla komun. lotn. 23.05 Muzyka lekka. (pł.)

Sobota, 6 kwietnia 1935 r.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.15 Dzien. por. 7.25 D. c. muz. (pł.). 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 8.00 Aud. dla szkół. 8.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 1200 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Koncert (pł.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dzien. połudn. 13.00 Orkiestra wojskowa. 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiad. o eksporcie pols. 13.56 Przegląd giełdowy. 14.00 Przerwa. 14.45 Koncert Ork. 15.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert małej ork. P. R. 16.30 Skrzynka techniczna. 16.45 Recital fortep. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50 Pogad. przyr. „Sekret nietoperzy". 18.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Wszyscy razem". 18.30 Przegląd wydawnictw. 18.40 „Życie artyst. i kult. stolicy". 18.45 Konc. rekl. melodje z „Poszukiwaczki złota". 19.07 Program. 19.15 Przegląd prasy rolniczej. 19.25 Sport 19.25 Koncert zesp. mand. 19.45 Feljeton aktualny. 19.55 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.25 Dzien. wiecz. 20.35 Transmisja z Teatru „La Scala" w Medjolanie „Faust".

Sobota 6 kwietnia 1935 r.

KATOWICE: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Na żołnierską nutę (pł.). 13.50 Wiadom. bież. 14.00 Życie artyst. i kult. śląska. 18.30 Skrzynka dla dzieci. 18.45 Arje operowe. 19.07 Program. 19.15 „Nauka na Śląsku". 19.25 Sport. 20.30 Koncert. 21.00 Transm. z Medjolanu. W przerwach: Transmisje z Warszawy.

KRAKÓW: 7.45 Program oraz wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.05 Współcz. muz. włoska (pł.). 18.30 „Wśród czasopism literacko-artystycznych" — wiadom. bież. 18.45 Z pop. rep. rosyjskiego (pł). 19.07 Program. 19.15 „Jak powstała rota". 19.25 Sport. 20.30 Konc. rekl. 21.00 Transmisja z teatru „La Scala" w Medjolanie: „Faust".

LWÓW: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Komp. wykonawcami wł. utworów (pł.). 14.00 Muzyka lekka z płyt. 14.45 Koncert orkiestry. 18.30 Czasopisma kobiece. 18.40 Życie art. i kult. 19.07 Program. 19.15 „Walka o twórczy Lwów". 19.25 Sport. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 20.30 Konc. rekl. 20.50 Transm. z Medjolanu.

ŁÓDŹ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu — Hejnał. 13.50 Wiadom. gospod. 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Muzyka lekka dla dzieci (pł.) 18.40 „Życie artyst. i kult". 18.45 Arje i pieśni. 19.07 Program. 19.15 Muzyka (pł.). 19.25 Sport. 20.30 Konc. rekl. 20.50 Transmisja z Medjolanu.

POZNAŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 12.05 Orkiestra i soliści (pł.). 13.55 Przegląd giełdowy. 14.00 Wesołe uwertury 18.30 „O cerze tłustej słów kilka". 18.40 Życie kult.-art. i społeczne Poznania. 18.45 Potpouri z operetek. Płyty. 19.07 Program. 19.15 „Reportaż z wielkopolskich terenów posuszy". 19.25 Sport. 20.30 Konc. rekl. 20.50 Transm. z Medjolanu.

TORUŃ: 7.45 Program. 7.50 Wskazówki prakt. 14.00 Przegląd giełdowy. 16.45 Krótki recital fortep. 18.30 Arie Pucciniego (pł.). 18.40 Życie kult., artyst. i naukowe na Pomorzu. 18.45 Fragment teatr. 19.00 Chwilka społ. 19.07 Program 19.15 Muzyka pop. 19.25 Sport. 20.30 Konc. rekl. 20.50 Transm. z Medjolanu.

WILNO: 7.45 Program. 7.50 Chwilka społ. 7.55 Giełda roln. 12.05 Utwory Czajkowskiego (płyty). 13.00 Orkiestra wojskowa i pop. Legjonów. 13.45 Pogad. muz. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 18.30 Co się dzieje w Wilnie? 18.40 Życie artyst. i kultur. miasta 18.45 Muzyka jazzowa (płyty). 19.07 Program. 19.15 Przegląd roln. prasy kraj. i zagr. 19.25 Sport. 19.35 Koncert zespołu mandolinistów „Kaskada". 20.30 Konc. rekl.

Romantyczna rozprawa
na targowisku trzody chlewnej

SOSNOWIEC, 4.4. — Na targowisku trzody chlewnej w Sosnowcu doszło do krwawego zajścia między rzeźnikiem Józefem Kossem a jego przyjacielem Antonim Liberskim. W czasie zwykłej sprzeczki Liberski dobył z kieszeni rewolwer i z odległości trzech kroków zasypał Kossa strzałami. Jedna z kul przebiła marynarkę Kossa druga zaś utkwiła mu w rękawie. Zajście to zostało spowodowane na tle konkurencji nietyle handlowej ile romantycznej. Chodziło o względy pewnej czarnookiej blondynki.

Popełnili krzywoprzysięstwo
za jeden złoty

NOWY SĄCZ, 4.4. — Sąd Okręgowy skazał niejakiego Władysława Urbana na miesiąc więzienia za przekupienie świadka, nieletniego zaś Ignacego Pancerze — na umieszczenie w domu poprawy za to, że dał się przekupić przez Urbana i za jedną złotówkę złożył pod przysięgą fałszywe zeznanie w procesie przeciwko niejakiemu Ignacemu Nowakowi. Sama sprawa nie jest interesująca, natomiast charakterystycznym jest fakt, że wystarczył jeden złoty do popełnienia krzywoprzysięstwa.

Zatruły się śledziem
i zmarły po 24 godzinach

LWÓW, 4. 4. — W Lesicach pod Lwowem uległo zatruciu dwoje dzieci robotnicy Rozalji Pelikan po spożyciu śledzia kupionego w miejscowym sklepiku żydowskim. Dzieci zjadły śledzia z chlebem poczem wypiły herbatę. Po dwóch godzinach pojawiły się u nich silne kurcze żołądkowe. Po przewiezieniu ich do szpitala we Lwowie, stwierdzono zatrucie żołądka. Dzieci po 24 godzinach zmarły, a sekcja zwłok stwierdziła, że

EGZOTYCZNA WARSZAWA

W „granatowym" kraju

Japoński entuzjazm dla polskiej pracy

W mieszkaniu japońskiego lekarza dr. Ju-Czo-Sy wychylają się z ram obrazów uśmiechnięte, skośnookie gejsze w barwnych kimonach i hipnotyzują malowanem spojrzeniem zaklinacze wężów, spowici w białe, wschodnie szaty. Przedziwne, symboliczne malowidła, rzeźbione rogi japońskiej wodnej krowy, arcydzieła znanych japońskich i chińskich malarzy zdobią ściany banalnego zresztą salonu, nadając mu charakter egzotyczny.

Po krótkiej chwili oczekiwania zjawia się w drzwiach pan domu. Dr. Ju-Czo-Sy jest uprzejmym, poważnym, starszym panem i czuje się wyraźnie zakłopotany moją wizytą. Z potoku słów, jakim go zarzucam na wstępie, wyraźnie nic nie rozumie i ja skolei konstatuję z rozpaczą, że ani rusz się nie dogadamy. Dr. Ju-Czo-Sy mówi po polsku bardzo słabo.

Na szczęście zjawia się wybawienie w postaci p. Tonchu-Ru, syna p. Ju-Czo-Sy, studenta Uniwersytetu Warszawskiego. Żywy, ruchliwy, wciąż uśmiechnięty, chętnie opowiada dzieje swoje i ojca i z prawdziwym zapałem objaśnia zasady największej — jak się zdaje — namiętności swego życia, t. j. dżiu-dżitsu.

SKĄD SIĘ WZIĘLI W POLSCE?

Całkiem poprostu. Pochodzą z Tokjo. Ojciec skończył studja medyczne w Tokjo, jako lekarz chorób wewnętrznych i leczył wyłącznie ziołami. W Japonji istnieją dwa rodzaje studjów lekarskich: akademje dla lekarzy „starego systemu", t. j. leczących przy pomocy ziół i korzeni, oraz wydziały medyczne uniwersytetu, które wychowują lekarzy w nowoczesnem, europejskiem tego słowa znaczeniu. Lecznictwo ziołami w Japonji jest bardzo rozpowszechnione, choćby dlatego, że klimat japoński nadaje się wyśmienicie do hodowli licznych roślin leczniczych takich, jak np. znanej i w Europie rośliny nindzin (pokrzyk) o korzeniach kształtu człowieka, i innych.

Dr. Ju-Czo-Sy prowadził rozległą praktykę lekarską w Rosji, gdzie przebywał długie lata. Tam ożenił się po raz drugi, tym razem już nie z Japonką, lecz z Polka. Dzięki temu małżeństwu osiedlił się przed 16 laty na stałe w Warszawie.

JAPONJI POLSKA IMPONUJE

Tonchu-Ru został w Tokjo. Marzył o Europie i podróżach i postanowił przyjechać do „granatowego kraju" na wyższe studja.

— W Japonji — opowiada p. Tonchu-Ru — zainteresowanie Polską jest bardzo żywe. Japończycy nazywają Polskę „granatowym krajem", ponieważ polska służba kolejowa, policja, młodzież szkolna nosi granatowe mundury; przewaga granatowych barw uderzyła wielu Japończyków, którzy przejeżdżali przez Polskę i tak się już ta nazwa w Japonji utarła. Popularność Polski, zwłaszcza w ciągu ostatnich kilku lat, jest bardzo wielka. Japończykom zaimponował ogromny rozwój Polski we wszystkich dziedzinach życia, rozmach w pracy, jakim nie może się poszczycić żaden inny kraj, powstały po wojnie. W gazetach japońskich czyta się często obszerne artykuły o Polsce, w szkole każdy uczeń zna historję Polski, choćby w zarysie. Ja naturalnie interesowałem się Polską szczególnie, ponieważ wybierałem się do ojca natychmiast po ukończeniu szkoły średniej.

TU DOBRZE I TAM DOBRZE...

— Gdy przyjechałem do Warszawy, straszono mnie, że stracę conajmniej 3 lata na naukę języka i dopiero wtedy będę mógł zapisać się na Uniwersytet. Wziąłem się jednak z energją do pracy, uczyłem się pilnie od świtu do wieczora i dzięki temu już po roku mogłem się zapisać na dentystykę. Studja idą mi zupełnie dobrze, zamierzam specjalizować się w chirurgji i odbyć w Warszawie praktykę. Za kilka lat wrócę może do Japonji, choć muszę przyznać, że jestem w prawdziwej rozterce. Tak się zżyłem z kolegami i koleżankami, mam tu tylu przyjaciół i znajomych, że trudno mi będzie z nimi się rozstać, z drugiej strony pragnąłbym zobaczyć znów ojczysty kraj. W Polsce dobrze i w Japonji też dobrze — doprawdy wybrać trudno....

KAŻDY JAPOŃCZYK ZNA DŻIU-DŻITSU

P. Tonchu-Ru prowadzi bardzo ruchliwe życie. Poza zajęciami, związanemi z nauką, uprawia niemal wszystkie sporty, przedewszystkiem jednak zajmuje się szerzeniem propagandy nieznanego przedtem w Polsce sportu dżiu-dżitsu. W Japonji każdy niemal Japończyk — uczeń, policjant, żołnierz — musi znać podstawowe chwyty dżiu-dżitsu, które są niezbędną pomocą w życiu codziennem, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa. Dżiu-dżitsu pozwala obronić się przed napaścią, wytrącić przeciwnikowi nóż lub rewolwer z ręki, pokonać silniejszego od siebie, oddaje też nieocenione usługi w różnych niespodziewanych okolicznościach, jak np. przy ratowaniu tonących i t. p. W Japonji znajomość zasad dżiu-dżitsu jest wprost niezbędna; policja japońska nie posiada nawet przy sobie broni palnej, w walce z przeciwnikiem może się posługiwać tylko chwytami dżiu-dżitsu; jedyną bronią, jaką posiada przy sobie policjant, jest sznur i szabla.

POWODZENIE DŻIU-DŻITSU W POLSCE

— Chciałbym bardzo, by dżiu-dżitsu rozpowszechniło się w Polsce. Zamierzam nawet zorganizować w tym roku kurs instruktorów dżiu-dżitsu, tak, by po moim wyjeździe do Japonji znajomość zasad tego sportu szerzono dalej w Polsce. Jak dotychczas, spotykam się z wielkiem zainteresowaniem tą dziedziną, zwłaszcza w kołach sportowych, wojsku i wśród młodzieży. Prowadziłem już kilka kursów przeszkalających w gimnazjum i wojsku, w policji (dla przodowników), w przysposobieniu wojskowem, a obecnie ukończyłem wykłady w Domu Akademików. Wszyscy ćwiczą się z zapałem, choć, naturalnie, żeby dojść do doskonałości, trzeba wziąć conajmniej kilkadziesiat lekcyj i ćwiczyć bez przerwy, by nie wychodzić z wprawy. W Japonji istnieje specjalny instytut nauczania dżiu-dżitsu, którego ukończenie wymaga 3 — 4 lat studjów. Dżiu-dżitsu to zresztą nietylko sztuka odpowiednich chwytów — trzeba znać też doskonale anatomję ciała ludzkiego, wiedzieć, które punkty są szczególnie wrażliwe na uderzenie, gdzie trzeba uderzyć, by nie zrobić krzywdy, a przeciwnika unieszkodliwić.

Sztuka zasypiania

Sztuka zasypiania wielu osobom przysporzyła już wiele kłopotu. Są ludzie, dla których proces zasypiania jest procesem ogromnie ciężkim. Są ludzie, którzy przez pół nocy kręcą się po pościeli, złorzecząc sobie i innym i nie mogąc ani przez chwilę się zdrzemnąć.

Jeden ze szwajcarskich uczonych zajął się ostatnio właśnie problemem procesu zasypiania i stwierdził, że aby człowiek usnął musi mieć trzy warunki: świeże powietrze, ciemność i spokój

Znacznie trudniej jest zasnąć w jasno - oświetlonym pokoju. Kiedy latem leżymy na słońcu, wydaje się nam rzeczą zupełnie niemożliwą zdrzemnąć się. wystarczy jednak, żebyśmy sobie położyli na oczy cienką chusteczkę, a sen po paru chwilach przyjdzie.

Prócz trzech wymienionych tu warunków przestrzegać jeszcze trzeba jednego, mianowicie regularnego, stosunkowo małego przypływu krwi do mózgu Nadmiar krwi w mózgu wywołuje znaczniejszą, niż zwykła działalność nerwów i stwarza specjalnie dobre warunki właśnie do czuwania. Fryderyk Schiller trzymał nogi w misce z lodowato - zimną wodą, kiedy chciał w nocy pracować i zachować świeży, niezmącony umysł.

Chłodna głowa i ciepłe nogi, to też jeden z warunków szybkiego zaśnięcia.

Tenisiści z Londynu

grać będą w Warszawie

Jak już wczoraj donosiliśmy, stołeczna Legja gościć będzie w dn. 21—23 b. m. londyńskich tenisistów All England Club.

W skład reprezentacji angielskiej drużyny wejdą ci sami tenisiści, którzy na kilka dni przedtem grać będą z Niemcami w Berlinie, a więc najprawdopodobniej: Avory, Freshwater, Tinkler i Peters. Barw Legji bronić będą: Tłoczyński, Hebda i Tarłowski.

Chociaż Hebda nie jest członkiem Legji, ma on jednak prawo reprezentować Legję w tym meczu, gdyż w rozgrywkach międzyklubowych międzynarodowych przyjęte jest na terenie zagranicznym, że w reprezentacji danego klubu występują członkowie klubów zaprzyjaźnionych.

Zapaśnicy polscy

przed wypadami zagranicę

Zapaśników naszych czeka w zbliżającym się sezonie kilka poważnych występów. Za kilka tygodni odbędą się mistrzostwa Europy w Kopenhadze z udziałem m. in. i polskich zapaśników. Przed mistrzostwami odbywają się obozy, w których zgrupowani są najlepsi nasi zapaśnicy. Jeden obóz jest w Warszawie dla miejscowych zapaśników, drugi zaś w Katowicach dla śląskich. W obozie warszawskim odbyły się wczoraj pierwsze walki eliminacyjne, które dały następujące wyniki: w wadze koguciej Rokita (PKS) zwyciężył Winiarskiego (Legja), piórkowej Pyć (YMCA) zremisował z Konwą (Legja), w półśredniej Szajewski (PKS) pokonał Hebdę (Legja), wreszcie w wadze ciężkiej walka dwóch kolegów klubowych (PKS), Iłczyka i Skrockiego, nie dała rezultatu. Dziś odbędą się ponowne walki eliminacyjne pomiędzy tymi zawodnikami, którzy uzyskali wynik remisowy.

Następnie czeka naszych zapaśników mecz z zapaśnikami włoskimi w Rzymie. Mianowicie dnia 12 maja odbędzie się w stolicy mecz Warszawa — Rzym; rewanż ma się odbyć w Rzymie we wrześniu. Przy układaniu składu reprezentacji stolicy zarząd Warsz. Okręg. Zw. Atletycznego, licząc się z tem, że we wszystkich wagach posiada po dwóch równorzędnych zapaśników, projektuje wystawić dwa składy Warszawy, z których jeden walczyłby w stolicy, a drugi we wrześniowym rewanżowym meczu w Rzymie.

Projektowany skład reprezentacji stolicy na mecz z Rzymem w Warszawie jest następujący: (od wagi koguciej) Mianowski, Konwa, Neuf, Szajewski, Książkiewicz, Romanowski i Iłczyk. Na mecz w Rzymie skład wyglądałby jak następuje: Rokita, Pyć, Ślązak, Zembrzuski, Piaskowski, Hebda i Skrocki.

Dodać należy, że obaj zawodnicy w wadze średniej są członkami Elektryczności, z którą WOZA ma obecnie zatarg. Jest jednak nadzieja, że do 12 maja zatarg będzie zlikwidowany, w przeciwnym bowiem wypadku reprezentanci Elektryczności nie mogliby wystąpić przeciwko atletom włoskim.

Czesi wybierają się

do Polski

Prasa czechosłowacka donosi, że w najbliższym czasie najsilniejszy klub bokserski słowacki, mianowicie BC Slovak, wybiera się do Polski. Zdaniem prasy czechosłowackiej, klub ten otrzymał dość intratne propozycje z Warszawy.

Czechosłowacy wybierają się do Polski. Z drugiej jednak strony wiadomo nam, że wszelki kontakt ze sportowcami czechosłowackimi nie byłby mile widziany w naszych niektórych sferach. Niewiadomo więc, czy projekty te będą zrealizowane.

Zawodowi piłkarze wiedeńscy

w beznadziejnej sytuacji

Austrjackie piłkarstwo znajduje się w krytycznem położeniu finansowem. Jak wynika ze sprawozdania rocznego bilansu największego wiedeńskiego klubu Vienna, klub ten obciążony jest długiem przekraczającym 155.000 szylingów, przyczem dług ten stale wzrasta. Dla częściowego pokrycia długu związek zmuszony był w ostatnich latach odstąpić cały szereg doskonałych pod względem finansowym spotkań z zagranicą.

W podobnie krytycznej sytuacji znajdują się wszystkie kluby piłkarskie w Wiedniu, gdyż utrzymanie zawodowej drużyny pochłania olbrzymie sumy, których dochody z imprez nie są w stanie pokryć.

Trudności finansowe, w jakich znaleźli się ostatnio piłkarze wiedeńscy, wyzyskane są przez kluby czechosłowackie, które zakupują wszystkich lepszych graczy austrjackich dla siebie. Przed kilkoma dniami aspirująca do ligi czechosłowackiej Morawska Slavia ściągnęła do Brna reprezentacyjnego obrońcę Austrji, Cisaka, z WAC, a na widoku ma jeszcze kilku innych piłkarzy austrjackich, m. in. poluje ona na najlepszego napastnika Austrji, Bicana, z Rapidu.

Kajakarze przejdą kurs

trenerski

W Krakowie rozpocznie się w niedzielę kurs trenerski dla kajakowców polskich. Kurs ten organizuje Małopolski Okręg Pol. Zw. Kajakowego, a prowadzić go będzie berlińczyk Arndt, trener niemieckiej drużyny olimpijskiej.

Celem kursu, który trwać będzie tydzień, jest przygotowanie naszych kajakowców, uprawiających ten sport regatowo, do turnieju kajakowego w roku przyszłym. Na kurs zgłosiło się 80 uczestników z całej Polski.

Słuchacze szkół wieczorowych

na boisku

Wydział Oświaty i Kultury m. st. Warszawy organizuje dorocznym zwyczajem rozgrywki w grach sportowych i popis gimnastyczny młodzieży i dorosłych z miejskich szkół wieczorowych ogólno-kształcących i zawodowych oraz ze świetlic.

Finałowe rozgrywki w grach i popis gimnastyczny odbędą się w niedzielę w sali Ośrodka W. F. (Al. Ujazdowska 1), o godz. 16.

Schmeling spotka się w Berlinie

z Hiszpanem Paolino

Ustalono ostatecznie, że najbliższym przeciwnikiem Schmelinga będzie hiszpański bokser Paolino. Spotkanie dojdzie do skutku w dniu 30 czerwca w Berlinie na stadjonie pocztowym, który mieści 5.000 osób.

Schmeling nie rezygnuje z walki z mistrzem świata Baerem, ale w Ameryce sytuacja jest obecnie bardzo zagmatwana i niewiadomo, kto z kim będzie walczył o prawo spotkania się z Baerem. Carnera, który m. in. pretendował do walki z mistrzem świata, został już wyeliminowany, nie zgodził się bowiem na walkę z Branddockiem na względu na niewystarczające warunki finansowe. Następnie wchodzi w rachubę Hamas, inny pretendent do walki z Baerem, który przegrał zdecydowanie ze Schmelingiem, ale Amerykanie dążą do rozegrania trzeciego meczu Hamas—Schmeling, ze względu na pierwszą porażkę Niemca w Ameryce.

Sytuacja skomplikowała się jeszcze bardziej, gdyż na horyzoncie pojawił się nowy kandydat do tytułu mistrzowskiego, rewelacyjny murzyn Louis. Murzyn ten wygrał ostatnio 17 meczów, a w tych dniach pokonał również Browna. W tych warunkach Schmeling postanowił zaczekać na wyjaśnienie sytuacji w Ameryce, a tymczasem, aby nie wyjść z formy, rozegra trzecią skolei walkę z Paulino.

PUWF deleguje przedstawiciela

na mistrzostwa Polski

Państw. Urząd Wychowania Fizycznego, który od szeregu miesięcy utrzymuje w myśl zapowiedzi ścisły kontakt oraz kontrolę nad naszym sportem, deleguje na mistrzostwa Polski w boksie do Poznania w dniach 5—7 b. m. przedstawiciela swojego w osobie kpt. dr. Rettingiera.

Piłkarze polscy

w Czechosłowacji

Polonja Karwińska, która pomyślnie zainaugurowała rozgrywki mistrzowskie w ramach piłkarskiej morawsko-śląskiej dywizji, skupiającą elitę piłkarską Moraw i Śląska, w drugiej rundzie rozgrywek zremisowała 2 : 2 z morawską Slavią. Ostatnia prowadzi w tabeli dywizji i posiada największe szanse na zdobycie mistrzostwa.

J. B. Priestley 111)

BOHATER

— Wiem dlaczego to robi, — powiedział — boi się, żeby Związek Produktów Węglowych nie został opisany w prasie, już owego wieczoru był o to niespokojny. Jest najwidoczniej przekonany ,że w razie, gdyby mnie nie przyjął do pracy, narobią hałasu w gazecie, w której mam stosunki. To oczywiście nieprawda, ale będę go utrzymywał w tem przekonaniu.

— Czy sprawiłby panu przykrość powrót do Bendworth? — spytała Ida, a w myśli układała sobie, jak urządzą mały domek za resztę pieniędzy, jakie pozostały jeszcze Charliemu.

— Przeciwnie. Lubię bardzo Bendworth ,to jest właściwie moje rodzinne miasto. Utterton nigdy mi się nie podobał.

— Ja także lubię to miasteczko. Mówiłam panu zdaje się, że mieszkałam tam kiedyś u wuja. Więc pojedziemy tam, dobrze?

— Pojedziemy jutro. Powiem Mersonowi, że musi mi teraz dać dobrą posadę. — Charlie puszył się; czuł się obecnie zwycięskim mężczyzną.

— A po drodze — planowała Ida jak szalona —wpadnę do Pondersslcy i pan musi jechać tam ze mną, Charlie, choćby poto, żeby im pokazać, że jestem doprawdy zaręczona. Ale niech pan posłucha, nie trzeba im mówić, że pan jest bohaterem... przecież był pan nim naprawdę, a zresztą... zobaczy pan sam na miejscu.

Charlie zapatrzył się teraz na wchodzącego mężczyznę o szerokiej, purpurowej twarzy.

— Znam tego faceta, — mruknął wkońcu.

Wchodzący miał olbrzymi nos i władczą postawę, która często towarzyszy takim nosom, zatrzymał się na środku sali i rozglądał na wszystkie strony. Nagle zobaczył Charliego, przyjrzał mu się bacznie, zmarszczył brwi i zdecydowawszy widocznie, że to jego znajomy, szedł prosto ku niemu:

— Znamy się, prawda? — huknął, przysiadając się do ich stolika.

— Zdaje mi się, że to pan... — zaczął Charlie nieśmiało.

— Otley Finnigan jestem. Otley, to moje nazwisko.

— Tak już wiem. Nazywam się Hable i spotkałem się z panem któregoś popołudnia w Uttertonie. Pamięta pan?

— Oczywiście, że pamiętam. Tak. Utterton. Czy nie było z nami jeszcze jednego? Wydaje mi się, że przypominam sobie jeszcze kogoś.

— Tak. był niejaki Kibworth, komunista. Siedzi teraz w Pentonville, skazany na dwa miesiące.

— Doprawdy? Nie dziwię się temu. Już wtedy mówił, że go tropią. Czerwony zapaleniec z niego. Ale niezły chłopak. Jeden z tych, których moglibyśmy zużytkować, gdybyśmy mieli dobrze w głowie. Proszę, panienko. Filiżankę chińskiej herbaty i dwa sucharki. Ale jak ja powiadam sucharki, to niech to nie będą kawałki chleba, wpakowane do ognia i zaraz wyjęte.

Tu pan Otley zwrócił się do Charliego i uśmiechnął się do Idy.

— Co pan tutaj robi? — spytał Charliego—czy stracił pan posadę w Uttertonie?

Charlie spojrzał na niego zdumiony:

— Jakto? Nic pan o mnie nie słyszał?

— O panu miałem słyszeć? Co miałem o panu słyszeć? Czy pan coś zrobił?

— Chyba pan wyjeżdżał daleko?

— Nie wiem, co pan nazywa daleko. W każdym razie nie wyjeżdżałem zagranicę, jeśli pan o tem myślał. Oczywiście, że jak zawsze jeździłem z miejsca na miejsce. Ale o co chodzi?

Teraz przyszła kolej na Idę. Uśmiechnęła się, zarumieniła prześlicznie i powiedziała:

— A nie słyszał pan także nic o mnie, panie Otley?

— Moja śliczna pani.—ryknął Otley, tak, że cała kawiarnia musiała go słyszeć — jestem zachwycony znajomością z panią, cieszę się, że wolno mi siedzieć przy tym samym, co pani stoliku, ale nic a nic o pani nie słyszałem. A co miałem słyszeć ?

— Czy nie czytuje pan gazet? — spytał Charlie.

— Oczywiście, że czytuję gazety. Muszę wiedzieć, co się dzieje na świecie, muszę mieć informacje. Czytam codziennie dwie do trzech gazet. Ale jaki to ma związek? Czy popełniliście morderstwo? Nie czytuję nigdy sprawozdań sądowych, chyba że jest w nich mowa o wynalazkach technicznych. Śledzę ukazywanie się praw patentowych. A to djablo skomplikowana sprawa. W dzisiejszych warunkach, gdy w interesach spotyka się ludzi o etyce bezdomnych psów, nie mogę sobie pozwolić na to, by spać spokojnie, zamknąwszy oba oczy. Zdaje się pokazywałem panu wówczas mały model mego wynalazku, mającego na celu konserwację siły. Otóż z tym właśnie wynalazkiem była awantura. dająca piękny przykład etyki kupieckiej w naszej ojczyźnie. Spotkałem pewnego osobnika w Liverpoolu... Co to ma być? Sucharki. Nigdy w życiu. Z jednej strony spalone na węgiel, z drugiej nietknięte ogniem. Proszę to zabrać panienko... tak. Więc, spotkałem w Liverpoolu pewnego osobnika...

Ale pocóż my, nie będący pod bezpośrednią władzą nosa pana Otleya, mamy wysłuchiwać jego opowiadania? Zostawmy ich. Powodzenia i dowidzenia.

KONIEC.

KLEKSY

Zimowy kleks

Bardzo się tego wstydzę, ale wkońcu muszę pisać o Zakopanem. Byłem tam niedawno i poprzysięgłem sobie, że nigdy tego pobytu nie wykorzystam jako tematu do feljetonu. Pisać o t. zw. w zimie „zimowej stolicy", a w lecie „letniej stolicy Polski", po ilustam miljonach feljetonów, artykułów, korespondencyj z Zakopanego — to robota aż nazbyt niewdzięczna. Kiedy jednak ujrzałem przez okno wagonu wiozącego mnie z gór wiosenno-jesienną stolicę Polski — Warszawę, postanowiłem napisać parę słów o Zakopanem i tem samemu uwolnić od obowiązku każdego feljetonisty: dorocznego pisania o miejskiej wiośnie.

Czyż nie lepiej w okresie, kiedy dławi nas męcząca i niewyklarowana wiosna, zwrócić się choćby tylko „oczyma duszy" w stronę miejscowości pozostającej jeszcze ciągle w t. zw. „okowach zimy". Według doniesień bowiem PIM-a w Zakopanem zima nie ustępuje, przeciwnie, wzmaga się z biegiem dni, a teraz, w kwietniu, dochodzi zdaje się do momentu kulminacyjnego. Te kwietniowe zaspy śnieżne, o których czytaliśmy niedawno w gazetach, to ze strony Państwowego Instytutu Meteorologicznego nie jest żaden PRIMA APRILIS.

W Zakopanem od wielu wielu lat nic się nie zmieniło. Jest nadal taksamo obskurne, taksamo brzydkie, jak było dawniej. Wprawdzie corocznie przybywa po kilka bardzo brzydkich i bardzo bez sensu wybudowanych will i domków, ale to nieprzeszkadza, że zawsze jest pełno, rojno i duszno w zadymionych i walących się lokalach dancingowych. Wszystkich rażą te „drobne" wady Zakopanego, ale wszyscy mimo to niechętnie stamtąd wyjeżdżają i przy pierwszej okazji wracają.

Pozatem jak i w latach ubiegłych jest w Zakopanem pełno słońca, śniegu, żydów, mrozu i Makuszyńskiego. Słońce świeci, śnieg powoli topnieje, żydzi prędko się opalają, a Makuszyński pisze, pisze, pisze.

Badacze lingwistyczni mieliby w Zakopanem wielkie pole do działania. Wytworzyła się tam bowiem specyficzna gwara góralsko-żargonowa i laikowi trudno się już zorjentować, czy żydzi mówią słowo „gazdo" przez uprzejmość dla górali, czy też odwrotnie, górale mówią do żydów „gazdo" sądząc, że jest to ich ulubiony wyraz i że krzywonosym klientom sprawiają patrjotyczną radość.

Ogólnie uczęszczanym terenem narciarskim są osławione Lipki przekształcające się powoli w zakopiańskie Nowo-Lipki. Samo Zakopane, które nie przestaje od wielu lat z hałasem gościć słynnego posła-wydawcę Marjana Dąbrowskiego, zmienia podobno ku jego czci nazwę swoją na M a r j a n b a d.

Jak wiadomo ostatnio wydarzyło się w Zakopanem trzęsienie ziemi. Jak słychać takiego trzęsienia najstarsi ludzie nie pamiętali. Pozatem było takie zatrzęsienie śniegu, że najstarsi ludzie nie mogli nawet przy pomocy nart przebrnąć na halę Gąsienicową, która notabene różni się od warszawskiej hali Mirowskiej tylko tem, że w hali Mirowskiej można spotkać od czasu do czasu jakąś twarz chrześcijańską.

Dodać jeszcze należy, że w górach bardzo często zdarzały się ostatnio wypadki z lawinami. Choć wypadki te częstsze są w tym sezonie niż w latach ubiegłych, ale jakoś dotychczas ani jeden nie zakończył się (odstukać) tragicznie. Szczęśliwe ofiary lawin nazywają tu żartobliwie Lawińskimi i nawet obchodzono jubileusz setnego Lawińskiego, podczas kiedy w Warszawie Lawiński miał tylko jeden jubileusz.

PRZEGLĄD ZAWODNIKÓW TORU

Jak przezimowały Konie stajni Natalin

Stajnia Natalin zimowała w Warszawie. Na etacie jej znajduje się 22 konie, 16 starszych i 6 dwulatków. Całość sprawia ogólnie dobre wrażenie.

Ze starszych koni 5-letni klasowy „Gentry", który w sezonie jesiennym roku zeszłego został zatrzymany w robocie spowodu grzania nogi, przez zimę jakoby doszedł do porządku. Doświadczenie jednak uczy nas, że tego rodzaju dolegliwości są nieuleczalne, wobec czego wątpliwem jest czy koń powróci do dobrej formy. A szkoda, gdyż był to koń niezwykle ambitny i zacięty w walce, czego dowodem, że parokrotnie na finiszu wyrywał zębami zwycięstwo przeciwnikowi. „Grand Seigneur", w którym stajnia niegdyś pokładała wielkie nadzieje, raczej szybki niż wytrzymały, jeszcze i w tym roku, przy miękkim torze, może okazać się niebezpieczny dla młodszej generacji zawodników. Dalej „Kuternoga", którego zdolność zwykle stajnia przeceniała, ukaże się w szrankach jako dobry grupowy koń.

Z 4-letnich „Lir" powinien zastąpić „Gentrego", którego karjera, jak już wyżej wspomnieliśmy jest pod wielkim znakiem zapytania. „Loup Garou" dobrej handicapowej klasy, będzie zapewne i w tym roku rezerwowany do tego rodzaju wyścigu. „Laszka", zwyciężczyni w nagrodzie „Rzeki Wisły" i pogromczyni zagranicznej klasy „Little Gloria", trochę wyrosła.

Z 3-letniej generacji crack'iem jest „Łapserdak", który przez okres zimowy rozwinął się i wyszlachetniał, zapowiadając się na dobrego długodystansowego szermierza. Na „Łotrze" znać dużą poprawę, dobrze się rusza i w wyścigach będzie prawdopodobnie za wodnikiem, z którym się trzeba liczyć. „Guerra" nieźle wygląda i na owies winna zarobić pomimo intensywnej eksploatacji w karjerze dwuletniej. „Baszibazuk" mało eksploatowany w sezonie jesiennym, wyrósł i wstydu stajni prawdopodobnie nie przyniesie. „Ney", na którym stajnia, gdy był dwulatkiem pokładała wielkie nadzieje, może w tym roku się zrehabilituje. „Łuna" w swej karjerze dwulatka niczem się nie odznaczyła, w każdym razie może się okazać pożyteczną. „Normandja" przez zimę mało zyskała. „Ławica" znacznie się poprawiła i przypuszczalnie nie będzie biegać tak pechowo, jak roku zeszłego, kiedy to nie wygrała ani grosza.

Z liczby 6 dwulatków pochodzeniem swym wyróżnia się „Massacre" po szybkim „Bafurze" i klasowej „Runi". Duża, wyrośnięta (półsiostra „Lira'). Następnie syn niezłej „Cymbarki", „Margas", nieduży, lecz prawidłowo zbudowany. „Moutarde", siostra „Laszki", ładna, sznytowna. Dobrze prezentuje się „Mongoł", jak i zgrabna i wyrośnięta „Maczuga" rodzona siostra „Łapserdaka". Niezłą będzie „Misiurka".

Powyższe wszystkie uwagi dotyczą tylko zewnętrznego wyglądu koni, gdyż robota ostra, spowodu niesprzyjających warunków atmosferycznych, jeszcze rozpocząć się nie mogła. Za kilkanaście dni w miarę postępów koni w pracy będziemy mogli podzielić się z czytelnikami wiadomościami bardziej konkretnemi. Trenerem stajni jest Stanisław Żuber, na pierwszą rękę jeździć będzie żok. Jagodziński, na drugą jeździec Biesiadziński.

Zaznaczyć należy, że stajnia została pomniejszona ilościowo — ale nie jakościowo.

Spis koni stajni Natalin

Pięcioletni ogier gniady „Gentry, (Bafur — Akwamarine) w roku ub. wygrał 23.000 zł.

5-l. og. kaszt. „Grand Seigneur (Bafur — Elaunay) wygr. 24.950 zł.

5-l. og. gniady Kuternoga (Wilars — Ruń) wygr. 7.810 zł.

4-l. og. sk. gniady Lir (L'Aretin — Ruń) wygr. 43.020 zł.

4-l. og. gn. Loup Garou (L'Aretin — Reduta) wygr. 20.590 zł.

4-l. sk. gn. Giovinezza (Torelore — Lepante) wygr. 7.950 zł.

4-l. kl. kaszt. Laszka (L'Aretin — Fabiola) wygr. 25.800 zł.

3-l. og. kaszt. Łotr (L'Aretin—Fougere Royal) wygr. 8.140 zł.

3 l. og. sk. gniady Ney (Torelore - Ile de France), wygr. 3.720 zł.

3-l. og. Kaszt. Baszibazuk (Bafur - Bajaderka II), wygr. 1.980 zł.

3-l. og. gn. Łapserdak (L'Aretin — Egaree) wygr. 13.811 zł.

3 l. kl. gn. Normandja (Mah-Jong — Dunkierka) wygr. 4.330 zł.

3-l. kl. kaszt. Łuna III (L'Aretin — Cymbarka), wygr. 1800 zł.

3-l. kl. kaszt. Łucznia (L'Aretin — Falada) wygr. 4.200 zł.

3-l. kl. gn. Ławica (L'Aretin — Reduta) —.

2-l. og. kaszt. Margas (Bafour — Cymbarka).

2-l. og. kaszt. Mongoł (L'Aretin — 41 Czerkies).

2-l. kl. c. gn. Moutarde (Bafour — Fabiola).

2-l. kl. gn. Massacre (Bafour — Ruń).

2-l. kl. gn. Maczuga (L'Aretin — Fouger Royal).

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc kwiecień

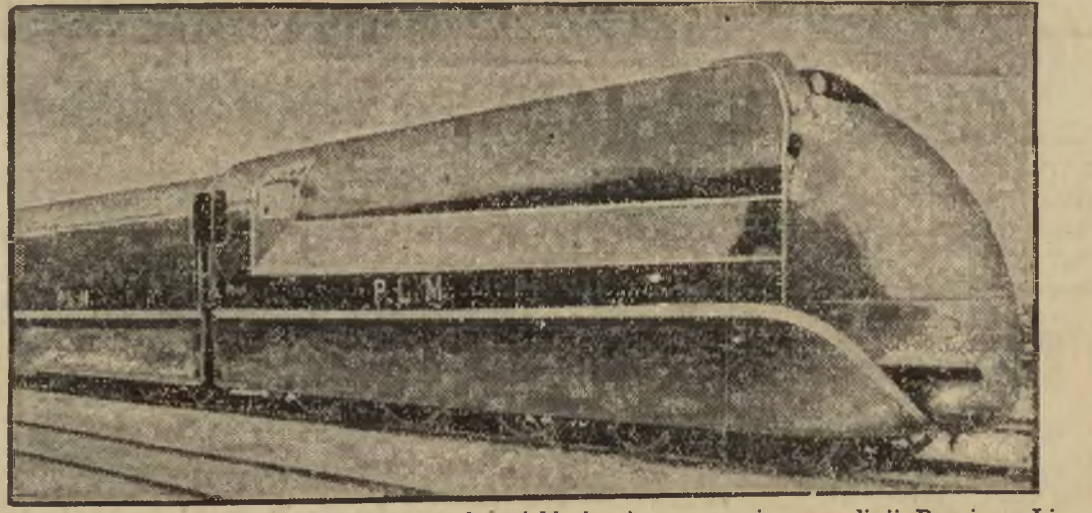
Reb Ariełe raczył spoliczkować zbyt ciekawego „apikojresa"

Znakomity kozienicki cadyk, słynny cudotwórca, reb Ariełe Hopman uświetnia teraz swą obecnością mieszkanie Judela Blanka (Franciszkańska 4). Mieszkanie to, a także cały dom są od rana do wieczora otoczone tłumami długobrodych hasydów, żądnych dostąpienia łaski ujrzenia świątobliwego męża, dotknięcia go, a choćby tylko pogłaskania dotkniętego przezeń jakiegokolwiek przedmiotu, gdyż to gwarantuje specjalne błogosławieństwa.

Wierna, nieustraszona gwardja hasydzka słynnego cudotwórcy, ma z natarczywymi wyznawcami wiele kłopotu. Onegdaj do mieszkania Judela Blanka przyszedł młody 23-letni „apikojres" (niedowiarek) Nuta Blumtop i też chciał zobaczyć cudotwórcę. Ponieważ cadyk nikomu się nie pokazywał, Nuta zaczął go oglądać... przez dziurkę od klucza. Niestety, cadyk zauważył to jaskrawe pogwałcenie ceremonjału, dopadł ciekawego Nutę i spoliczkował go.

Kiedy Nuta chciał się bronić, długobroda chasydzka gwardja stanęła przy boku swego wodza i dołożyła Nucie jeszcze parę policzków, a sam świątobliwy cadyk własnoręcznie i osobiście raczył oberwać mu klapy od palta, które są szczegółem nielicującym z powagą hasydzkiego stroju i rzucił je z oburzeniem do ognia. Pobity Blumentop wezwał policjanta. „Cud" z oberwaniem i całopaleniem klap został uwieczniony w protokule i słynnego cudotwórcę czeka w najbliższej przyszłości rozprawa sądowa.

Smok na szynach



Nowa lokomotywa francuska przeznaczona do obsługi błyskawicznego pociągu na linji Paryż — Ljon.

Antoni Marczyński 25)

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Wyjaśniwszy w jaki sposób doszło do tego, iż Zosia przyjechała wraz z nim do jego willi i przyjmując całą winę na siebie, poświęcił najwięcej opowiadania... warunkom atmosferycznym! Burza sprawiła, że odprowadzając lekarza przemókł do nitki, zanim złapał wolną taksówkę i mógł powrócić do domu, gdzie oczywiście musiał się przebrać w... hm, co tu ukrywać, w pyjamę, w której jest mu tak ogromnie do twarzy. Burza nie pozwoliła odwieźć Zosi do pensjonatu. Burza sterotyzowała bojącą się piorunów dziewczynę tak, że tuliła się kurczowo do niego. Burza naładowała powietrze fluidem podniecenia, któremu trudno się oprzeć w tym klimacie. Zaczął ją całować (Zosię, nie burzę!) crescendo... al fine, a przeklęta... rozkoszna burza trwała do rana.

Lecz Zosi absolutnie winić nie można za to, co się stało. Zaufała mu. tymczasem on zawiódł jej zaufanie, nadużył go, postąpił haniebnie, to przyznaje ze skruchą. Nie był gentlemanem. Względnie, nie byłby nim, gdyby teraz opuścił dziewczynę, czego nie uczyni póki życia. I pragnie jeszcze zaznaczyć, że jeżeli ojciec wyrazi choćby najlżejsze powątpiewanie co do prawdziwości jego słów, to nie ujrzy go więcej!

— Ależ wierzę ci, chłopcze, t o b i e można wierzyć, zato tej dziewczynce... no, cóż, one wszystkie są takie, że nam... — pułkownik z uśmiechem wskazał potężne rogi jelenie na ścianie. Uznawszy, iż żartobliwy sposób mówienia jest najwłaściwszy w tym momencie, ciągnął dalej tym tonem. — Prawie każdemu przytrafia się zostać rogaczem, jednemu wcześniej, drugiemu później. Ciebie spotkało to wyjątkowo rychło, bo już tej samej nocy, he, he, he. To szelma, co? — Na wszelki wypadek objął wpół Roberta. — Kiedy wyszedłeś z lekarzem, ona i twój przyjaciel Prakasz Hangwani...

— Nędzne oszczerstwo! — Robert szorstko odtrącił rękę ojca. — Powiedz swojemu szpiclowi, że poszkapił się haniebnie. Bo ja, ja mogę cię zapewnić słowem honoru, iż ta dziewczyna przede mną nie należała nigdy do nikogo!

— Taaak? Hm. Ja też nie twierdzę, że między Prakaszem a nią doszło do zupełnego zbliżenia. Była u niego w łóżku, to fakt, ale...

— Kłamstwo!

— A jeśli mój człowiek powtórzy ci to w oczy? I tamtym?

— O, Boże, Boże, to niemożliwe! — Robert oburącz ścisnął sobie głowę, zatoczył się wstecz ku ścianie; oparty o nią plecami stał przez dłuższą chwilę, aż nagle szarpnął się w sobie. — Odchodzę. Zapytam Prakasza i...

— Lecz przedtem,—wtrącił żywo pułkownik, lękając—się, by między rywalami nie doszło do krwawej awantury, — musisz mi dać słowo, że nie popełnisz żadnego szaleństwa. Prakasza nie możesz winić, on napewno nie wiedział, iż ty ją kochasz. Każdy z nas na jego miejscu postąpiłby tak samo. Gdy ładna, młoda dziewczyna sama....

— Zamilcz, błagam!

— Więc dajesz mi oficerskie słowo honoru? Bez tego nie wypuszczę cię stąd, jakem Wilkins!

— Daję słowo, — wymamrotał Robert. — Prakasz jest moim przyjacielem. Jeśli mi wyrządził krzywdę, mogę z nim rozstać się na zawsze, lecz zemsty poniecham, bądź spokojny.... I żegnam cię, ojcze.

Po jego odejściu pułkownik Hughes Wilkins udał się na spoczynek z błogiem uczuciem człowieka sprawiedliwego, który znowu dzień spędził bogobojnie, pracowicie i wiele dobrego zdziałał dla bliźnich.

— Zdaje się, iż gruntownie wyleczyłem mojego Boba z tej niewłaściwej, że nie powiem, niebezpiecznej miłości, — myślał, rozbierając się, — żeby mi tylko jakie licho nie pokrzyżowało planów.

Lękał się tego niepotrzebnie. Właśnie „licho", czy, jeśli ktoś woli, przeznaczenie, miało być jego potężnym sojusznikiem.

Cała służba spała już oddawna, kiedy Robert zajechał przed swoją willę. Klucze miał przy sobie, wszedł więc, nie budząc nikogo i zapukał do drzwi pokoju, w którym wczoraj umieszczono Prakasza. Zapukał znowu, mocniej, potem nacisnął klamkę, lekko uchylił drzwi.

— Wybacz, ale muszę z tobą pomówić natychmiast.

Nie było odpowiedzi. Robert wysunął rękę, odszukał na ścianie kontakt światła, przekręcił taster i zdziwił się niezmiernie. Łóżko było puste.

— Rozumiem, przenieśli go na górę, — mruknął; na pierwszem piętrze znajdowały się gościnne pokoje i tam Prakasz mieszkał aż do wczoraj, do swojego wypadku. — A może pogorszyło mu się i zabrano go do szpitala?

Wraz z falą lęku o życie przyjaciela ogarnęło Roberta przelotnie uczucie niskiej radości, że los tak szybko pomścił jego krzywdę.

— List do mnie? Ależ to jego pismo!

Pochwycił leżący na poduszce list, który codopiero zauważył, rozdarł kopertę, spojrzał:

Mój drogi Robercie!

Wobec pewnych faktów, jakie zaszły ostatnio, muszę odejść natychmiast. Nie pytaj, dlaczego i nie szukaj mnie... nigdy.

Kochać będę cię zawsze, jak brata, czcić i dobrze wspominać, to wiedz. A teraz żegnam Cię, Mój Najlepszy Kolego i pozdrawiam.

Twej przyjaźni niegodny
Prakasz Hangwant.

Dnia 29-go lipca, 1914.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.61 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA